Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 10 gr

GŁOS NARODU

Nr. 115. — ROK XLI.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.				Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 29 KWIETNIA 1934.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
	Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.
	TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.				Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Grecka Chimera w polskiem wydaniu

P. Barthou opuścił Polskę a nasi mężowie stanu odetchnęli. Wytchnienie nie było jednak długie. W dwa dni po wyjeździe p. Barthou odbyła się w Belwederze „herbatka“, doszły do skutku konferencje p. marsz. Piłsudskiego z przedstawicielami Niemiec i Rosji, a bracia pp. Jędrzejewicze (premjer i minister W. R. i O. P.) mieli zgłosić „ponownie“ dymisję... Konferencje z przedstawicielami Niemiec i Rosji dotyczą oczywiście spraw zagranicznych. Pogłoska o dymisji pp. Jędrzejewiczów — ważnego posunięcia w polityce wewnętrznej. Czyżbyśmy stali istotnie przed zmianą rządu? A, jeśli tak, to — co ta zmiana przyniesie i co będzie oznaczała?

„ZMIANA WARTY“, ALBO — CO? — Znane jest doskonale powiedzenie jednego z rządowych dziennikarzy, że zmiana rządu w Polsce pomajowej jest — zmianą warty. Odchodzi wartownik znużony, przychodzi — świeży. Ośrodkiem zainteresowania jest przy zmianie rządu osoba, a nie — program. Tego się nie wymaga ani od premjera, ani tem mniej od zwyczajnego ministra. Zresztą nie wymaga się wogóle od nikogo. Bo tylko tem można wytłómaczyć takie — istotnie oryginalne — zjawisko, jakiem jest t. zw. większość rządowa w sejmie. Jej „mozaikowy“ skład charakteryzuje doskonale stosunek właściwych czynników rządzących do zagadnienia programu politycznego. Zwracaliśmy nieraz na to uwagę. Zwrócimy ją i teraz, z okazji pogłosek o zmianach w rządzie, z któremi niektóre sfery łączą dość daleko idące nadzieje.

Sytuacja jest taka, że B. B. stanowi coś w rodzaju parlamentu w miniaturze. Jest w nim bardzo radykalna lewica i bardzo konserwatywna prawica; jest i „umiarkowany“ środek. Są w nim odrębne grupy: „robotnicze“, „chłopskie“, „urzędnicze“, nawet „ziemiańskie“. — Światopoglądowo — są katolicy, protestanci, żydzi, prawosławni, bezwyznaniowcy. Gospodarczo — są skrajni etatyści i skrajni liberali. Narodowo — są nacjonaliści i internacjonaliści... Możnaby ciągnąć w nieskończoność to wyliczanie. Wystarczy jednak to, cośmy przytoczyli. Wystarczy, by sobie zdać sprawę z tego chaosu, który panuje w B. B. i który przecież — mimo wszystko, co się mówi o istnieniu „ostatecznej instancji“ w Belwederze — musi się nazewnątrz ujawniać, i który — każdy to widzi — rzeczywiście się ujawnia... Oto prasa konserwatywna biada z powodu nacisku etatyzmu; odpowiada jej z przeciwka prasa radykalna: to jeszcze za mało. „Legjon Młodych“ woła codziennie: — precz z konkordatem; a katolicy sanacyjni odpowiadają mu pobożnem „Oremus“. I t. d...

LEW, KOZA I SMOK. — Przypomina się grecki mit Chimery. Był to też bardzo oryginalny stwór. Miał on — jak świadczy rzeźba w galerji „degli Uffizi“ łeb lwa, tułów kozy i ogon smoka. Zdrowy rozsądek grecki nie mógł znieść tego tworu bujnej fantazji i kazał go Bellerofontowi zabić. Tego nie należy naśladować w Polsce. Ale ci, którzy mają władzę nad polską Chimerą, powinni przeprowadzić na niej operację i odciąć którąś z dotychczasowych jej części składowych. Niech już ten stwór żyje, skoro inaczej nie może być. Ale oszczędzić trzeba opinji tego zgorszenia, które w niej wywołuje widok — lwa, smoka i kozy w jednem cielsku. Niech będzie lew, ale bez kozy. Niech będzie koza, ale bez smoka... Sądzę, że taka operacja wykonana energicznie i umiejętnie wieleby w Polsce wyjaśniła i położyłaby kres różnym zdarzającym się dziś „qui pro quo“.

CZY JEST NADZIEJA? — Dotąd każda zmiana rządu w Polsce pomajowej była „zmianą warty“, nie wystawianiem programu. Odchodzili jedni, przychodzili drudzy: raz z jednej, drugi raz z innej grupy B. B. Robiło to często wrażenie, że jeden pruł to, co drugi zeszył. Na każdem polu! W każdej dziedzinie życia.

Z głosów prasy rządowej wyczuwa się, że nikt w B. B. nie jest z tego stanu rzeczy zadowolony. Przypuszczać trzeba, że i sam p. marsz. Piłsudski... I wyczuwa się z głosów prasy rządowej jeszcze ciche życzenie, by przecież raz wreszcie obóz rządowy otrzymał jakiś program działania. Więc — uzupełnimy to życzenie naszem określeniem — by decydujący czynnik odciął z cielska Chimery albo tego lwa, albo kozę, albo smoka, a nadał jej jakiś przyzwoity wygląd. Najwyraźniej występuje to życzenie na dwóch skrajnych odcinkach B. B.: socjalistyczno-radykalnym i konserwatywnym. Radykali chcieliby „wygolić“ konserwatystów z B. B. Konserwatyści nie mniej gorąco tego samego życzą radykałom.

Mamy jednak wrażenie, że te „pia desideria“ pozostaną w sferze pragnień, i że zapowiadana od paru tygodni zmiana rządu nie przyniesie zasadniczych zmian, i będzie tem, czem były dotychczasowe, — t. j. zmianą warty, nie wystawieniem programu. Czyli: polska Chimera ma jeszcze przed sobą piękny żywot.

W. Z.

DALSZE REDUKCJE W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM.

Warszawa, 28. 4. (Tel.) Dziś nastąpiła **nowa serja wymówień t. zw. „oszczędnościowych“ w wydziale ewidencji ludności.** Zredukowano kilkanaście osób, w większości narodowców.

Przełomowy dzień w Austrji.

Nowa konstytucja i konkordat z Watykanem.

Wiedeń, 28 kwietnia. Z kół poinformowanych, że nowa konstytucja austrjacka, która **wejdzie w życie w dniu 1-go maja b. r. ogłoszona zostanie w dzienniku urzęd. już w dniu 30-go bm., przed posiedzeniem rady narodowej.** Ma być ona przez radę narodową zatwierdzona już po wejściu w życie. Jak słychać, ma być przeprowadzona **rekonstrukcja rządu jeszcze przed poniedziałkowem posiedzeniem rady narodowej.**

Równocześnie z wejściem w życie nowej konstytucji wejdzie w życie z dniem 1-go maja także **konkordat z Watykanem, którego ratyfikacji ma dokonać prezydent republiki Miklas w nocy z 30-go kwietnia na 1-go maja.**

—o—

Polska za niepodległością Austrji.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Paryż, 28 kwietnia. Urzędowo ogłoszono: **„Oeuvre“ podaje z Krakowa, że w czasie konferencji, odbytej z min. Barthou min. spraw zagr. Beck zastrzegł się przeciw pewnym insynuacjom ze strony niemieckiej, jakoby Polska w swym pakcie nieagresji z Niemcami formalnie oświadczyła swoje desinteressement w sprawie niepodległości Austrji.**

Włochy będą się zbroić.

— MOWA TRONOWA KRÓLA NA OTWARCIU NOWEJ IZBY.

Rzym, 28 kwietnia. Król włoski dokonał dziś **otwarcia nowej izby włoskiej odczytaniem mowy tronowej,** z której na specjalną uwagę zasługują wynurzenia, dotyczące **stanowiska Włoch w kwestjach militarnych.**

Włochy pragną pokoju dla siebie i Europy — głosi mowa tronowa — ale **najpewniejszą gwarancją pokoju, to siła naszej armji. Dlatego też rząd nasz dołoży wszelkich starań, aby nasze siły zbrojne zwiększyć i uzupełnić,** co mu nie przyjdzie zbyt trudno ze względu na wojskowe wykształcenie młodzieży. Odpowiednio do wymogów dzisiejszych musi być **też uzupełniony materjał wojenny.** Przeznaczenie na ten cel odpowiednich funduszów musi być dokonane jednak przy uwzględnieniu sytuacji finansowej kraju.

W dalszej części mowy tronowej król wskazuje na konieczność przywrócenia równowagi budżetowej, oraz **pozostanie przy standardzie złota.**

—o—

Administrację cukierni Lardellego czekają niemiłe procesy.

Warszawa 28. 4. (Tel. wł.). W piątek wieczorem wydarzyła się **katastrofa budowlana w cukierni Lardellego** w Al. Jerozolimskich. W głównej sali załamała się nagle podłoga i kilkanaście osób runęło do podziemi. W cukierni powstał popłoch i zarówno obsługa jak i goście poczęli uciekać. Wezwano straż pożarną, która przystąpiła do akcji ratunkowej. Goście, którzy wpadli do piwnicy, odnieśli na szczęście tylko lżejsze obrażenia.

Komisja władz sądowych i budowlanych badała dziś od rana **przyczyny zapadnięcia się podłogi** w cukierni. Bezpośrednim powodem było **rozkopanie gruntu w piwnicy w pobliżu ściany szczytowej.** Administrację lokalu czekają **dwa procesy:** pierwszy za podjęcie robót **bez uzyskania zezwolenia władz budowlanych i drugi za narażenie na niebezpieczeństwo pracowników i gości cukierni.** Prace straży ogniowej nad zabezpieczeniem budynku trwały 20 godzin. Podstemplowano części sufitów, by uniemożliwić **dalsze zarysowanie się ścian.** Pierwsza sala cukierni za zezwoleniem władz będzie **udostępniona publiczności.**

BLACHOWSKI WYPUSZCZONY Z WIĘZIENIA.

Warszawa 28. 4. (Tel. wł.). Zabójca generalnego dyrektora Żyrardowa Koeblera, b. urzędnik Zakładów Żyrardowskich **Blachowski opuścił dziś więzienie,** wypuszczony przedterminowo.

GRZYWNY ZA UDZIAŁ W DEMONSTRACJI ANTYŻYDOWSKIEJ.

Warszawa 28. 4. (Tel. wł.). Dziś zapadł wyrok w ciągnącej się od roku sprawie **6 studentów, oskarżonych o zakłócenie spokoju podczas demonstracyi antyżydowskich** w roku zeszłym przy ul. Świętokrzyskiej. Skazano pięciu narodowców i jednego strzelca **na grzywny po 100 zł.**

ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE.

Warszawa 28. 4. (Tel. wł.). Na Wydziale Weterynarji Uniw. Warszawskiego **student Rubanek, żyd, znieważył czynnie studenta Polaka, członka Legjonu Młodych, Kejnę.** Ani Kejna, ani jego koledzy organizacyjni **nie reagowali.** Wobec tego koledzy narodowcy w parę dni później, **ujmując się za Kejną, znieważyli Rubanka i jego dwu towarzyszy Kawę i Hejdę.** Władze uniwersyteckie podjęły śledztwo i w jego wyniku zawiesiły **Rubanka i Hejdę na jeden trymestr w prawach studenckich.**

Min. Barthou wrócił do Paryża.

Praga, 28 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou wyjechał dziś po dwudniowym pobycie do Paryża, żegnany na dworcu przez ministra Benesza, członków rządu i posłów państw sprzymierzonych oraz przez tłumy ludności.

—o—

KRYZYS ZGLEICHSCHALTOWANEJ PRASY

Berlin, (PAT.) Założone w 1722 „Frankfurter Nachrichten“, jeden z najstarszych dzienników niemieckich, zawiesił swoje wydawnictwa z powodu ciężkiej sytuacji finansowej.

O czem piszą inni?..

„Posady, afery pieniężne..“

Oryginalnie komentuje wileńskie „Słowo“ — rozłam w „Legjonie Młodych“... Jest to — pisze — ciekawy incydent.

„Rozłam — twierdzi — nie odgrywa żadnej wewnętrznej rozterki, żadnego pasowania się z temi czy z innemi ideałami, że od pierwszej do ostatniej litery swej programowej proklamacji mówi o **posadach, mafjach tajnych, żandarmerjach, aferach pieniężnych,** że w ulotce poszargano, właśnie na tym drażliwym ostatnim punkcie, jednego z wodzów i kolegów z taką obcesowością, z takiem radosnem biciem w bębny, jakby chodziło o roztrąbienie klęski najgorszego ideowego wroga! Przecież zarzuty pieniężne — to coś, czem należy szafować oględnie i coś, co nadaje się do wyświetlenia w czterech ścianach. Doprawdy że od tego wszystkiego bije jakieś rosyjskie rozdrapywanie ran, samoobnażanie (a raczej obnażanie wczorajszych najserdeczniejszych), bije posmak afery, bije zapaszek masoneryjny. Nikt nie żąda od młodych panaceum ustrojowego, — ale wszyscy żądają i mają prawo żądać charakteru, jakiejś czystości intencyj, jakiejś szlachetności walki i pracy. A tu mówią nam tylko o wiązaniu ludzi rozdawnictwem posad, mafją, nawet żandarmerją, a temu sami rozłamowcy nie przeciwstawiają nic“. -

Mieliśmy dotąd nieco inny pogląd na genezę tego rozłamu w „Legjonie Młodych“, ale redakcja sanacyjnego dziennika lepiej od nas zna stosunki panujące w sanacyjnym również „Legjonie“. Może więc i ma rację..

Hitler „wydelegował Pilsusky'ego“.

Paryski organ ciężkiego przemysłu (!), „La Journee Industrielle“ donosząc o wyjeździe p. Barthou do Warszawy takie dał informacje swoim czytelnikom:

„Minister spraw zagranicznych udaje się do Polski. Potem pojedzie do Czechosłowacji. **Podczas przejazdu przez Berlin powita go p. Pilsusky, wydelegowany przez Kanclerza Hitlera“.**

Gdyby z taką wiadomością wystąpił — dajmy na to — fryzjer z pod wieży Eiffla, to powiedzielibyśmy: — trudno, fryzjer powinien odróżniać nos od brody, ale niekoniecznie — Piłsudskiego od Hitlera. Cóż jednak powiedzieć, jeśli z taką wiadomością występuje organ ciężkiego przemysłu, mający przecież wykształconą redakcję! Ale — nie zapominajmy, że geograficzna i polityczna ignorancja Francji jest już przysłowiową! Po tem wyjaśnieniu idźmy dalej!

Demagogja sanacyjnego Z. Z. Z.

„Obrona Ludu“, organ toruński N. P. R., występuje ostro przeciw sanacyjnemu ZZZ., który do swoich członków (w Toruniu) wydał odezwę wzywającą do „święcenia“ pierwszego maja.

„Przez jakiś czas — pisze „Obrona Ludu“ — Z. Z. Z. odżegnywało się mocno od socjalizmu. Mówiło mętnie i niejasno o... „solidaryźmie społecznym“, ale widząc, że to wszystko nie pomaga, postanowiło się rzucić na fale zupełnie niekrępowanej demagogji. Ktoby chciał sądzić o tym noworodku „sanacyjnym“ według jego wydawnictw i odezw, ten musiałby dojść do przekonania, że jest on bardziej radykalny i socjalistyczny, niż P. P. S. i socjalistyczne związki, więcej narodowy i państwowy niż N. P. R. i Z. Z. P: i t: d: Szczytem tej nieuczciwej demagogji jest tegoroczna **odezwa Z. Z. Z., wzywająca robotników do..: strajku powszechnego (!) w dniu 1 maja** i udziału w manifestacjach, jakie w dniu tym Z. Z. Z. zamierza zorganizować“.

Ma to być „protest“ przeciw „wyzyskowi“ pracowników przez „kapitalistów“. A przecież panowie z ZZZ. — podnosi słusznie „Obrona Ludu“ —

„zasiadają razem z nimi (z kapitalistami) na ławach Sejmu i Senatu w jednym klubie B. B. W. R. Pracują razem w szeregach jednej „ideologji“, stanowią wspólne oparcie dla panującego w Polsce systemu rządzenia, oparcie z którego zkolei panowie z Z. Z. Z. czerpią..: poparcie dla swego istnienia...“.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Ferment wśród młodych.

Zamiast „Przeglądu religijnego“ (który właściwie i tak już traci w „Głosie Narodu“ rację bytu wobec zamieszczania wyczerpujących sprawozdań K. A. P. z ruchu religijnego) — parę uwag na temat bardzo aktualny i w Polsce i w świecie: fermentu młodzieży współczesnej —

STARZY I MŁODZI. — Pierwszem ujęciem tego fermentu, które się najczęściej spotyka, jest określenie go mianem — przeciwieństwa między „starymi“ i „młodymi“. Mamy je bowiem w narodowej niejako tradycji...

Powstanie r. 1863. było niewątpliwie ruchem młodych wywołanym bez poparcia starych, a nawet do pewnego stopnia — przeciw starym. Było to pierwszy konflikt młodych ze starymi. Ale i ci „młodzi“, ci romantycy roku 1863., postarzeli się. Postarzeli się jednak fizycznie tylko: duchowo pozostali tem, czem byli w oddziałach powstańczych: młodymi romantykami, co „siły mierzą na zamiary, nie zamiar wedle sił“. Tymczasem zaś pod ich opiekuńczemi skrzydłami wyrośli całkiem do nich niepodobni „młodzi“. — pokolenie chłodne, które pełnemi garściami brało z Zachodu idee „pozytywizmu“, które się kształciło w „Szkole Głównej“, które sobie drwiło z „romantycznych mrzonek“ ojców, a natomiast zbawienia wyglądało od „organicznej“, „pozytywnej“ pracy „u podstaw“. — i troszkę od współpracy z zaborcami. To okres Świętochowskiego i „Prawdy“. W cichych dworkach wiejskich, w gwarnych salonach warszawskich, w prasie — przychodziło wówczas do ostrych starć „młodych“ pozytywistów ze „starymi“ romantykami. Drugi konflikt młodych ze starymi.

Z czasem romantycy 1863 r. pokładli się do grobów, a pozytywiści („młodzi“) postarzeli się. Wyrosło inne pokolenie. Właśnie pod bokiem pozytywistów... Pokolenie „niepodległościowców“, z których jedni marzyli o „narodowej“, inni o „narodowo-społecznej“ (nawet „socjalistycznej“) realizacji. Pokolenie „rewolucjonistów“, pokolenie bez wątpienia bardzo ofiarne, bezinteresowne, ale przedewszystkiem bardzo rewolucyjne. Starsi z nas jeszcze w żywej pamięci mają konflikt ówczesny między „starymi“, którzy się trzymali hasła: „quieta non movere“, a „młodymi“, którzy za wszelką cenę ruszyć chcieli z posad „bryłę świata“. Przypomnimy tylko walkę o szkołę, o ruch ludowy, o organizację robotniczą, i tysiąc innych. Trzeci konflikt młodych ze starymi.

Cokolwiek powiemy o ideologji tego pokolenia, tych „młodych“ z lat 1900—1914., zgodzimy się niewątpliwie wszyscy na to, że to właśnie pokolenie Polskę niepodległą organizowało i Polska już wolną dotąd rządzi. Pokolenie — powiedzmy to sobie na ucho — trochę może „stare“, w każdym razie przestarzałe. I oto teraz przeciw niemu podnosi się — bunt młodych. We wszystkich prawie naszych ugrupowaniach, czy obozach społeczno-politycznych.. Najłatwiej byłoby powiedzieć, że jest to — czwarty z rzędu konflikt „młodych“ ze „starymi“. To nam jednak nie wystarcza. To nam jeszcze nie wyjaśnia omawianego zjawiska.

PSYCHOLOGJA KONFLIKTU. — „Pokolenia“, o których mówiliśmy, miały, każde, swoją psychologję. Mówiąc: „młodzi“, lub „starzy“ — mamy na myśli nie biologiczną, ale psychologiczną treść. Będzie to — specjalny romantyzm polityczny z przed r. 1863., pozytywizm pokolenia popowstaniowego, rewolucjonizm niepodległościowy z przed wojny. Zawsze jednak pod tym terminem „młodzi“, „starzy“ — wyczuwamy jakąś ideologję, jakieś nastroje, jakieś dążenia.

Jest to dość ważny punkt wyjścia dla dyskusji nad sprawą dzisiejszego fermentu młodych. Stajemy bowiem na stanowisku, że ten — jak mówimy — „bunt młodych“ nie jest buntem przeciw starym ludziom, tylko przeciw starej ideologji. Niepotrzebnie więc niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia tak się „zasadniczo“ oburzają. Gdyby sięgnęli pamięcią do swoich lat młodości, przypomnieliby sobie, że i oni taki sam „bunt młodych“ przeżywali, i także, zapewniali, że się nie zwracają przeciw osobom, ale przeciw ideologji.

Z tem wszystkiem jednak trzeba wyznać, że „ideologja“ tego współczesnego nam „buntu młodych“ nie rysuje się jeszcze jasno. Nie wiadomo naprawdę, czego ci „młodzi“ chcą. Mniej-więcej wiemy, czego nie chcą. Ale nie wiemy, czego chcą.

Przedewszystkiem niepokojącem jest stanowisko tego fermentu wobec religji. Z jednej strony obserwujemy wśród młodzieży akademickiej — bo o niej tu głównie mowa — pogłębienie życia religijnego i wzrost zainteresowań religją. Z drugiej zaś — ekscesy antyreligijne „Legjonu Młodych“. Jakoś trudno pogodzić jedno z drugiem. Jakoś trudno urobić sobie skutkiem tego jednolity pogląd na charakter tego fermentu i na możliwości jego rozwoju. Zapewne, stoimy zaledwie w początkach tego fermentu, i jeszcze nieraz będziemy zaskakiwani wydarzeniami z tej dziedziny. Ale też trudno nie oprzeć się pewnemu niepokojowi z powodu tego, co w sprawach religji mówi, pisze i działa „Legjon Młodych“ i — co też zasługuje na podkreślenie — „Związek Młodzieży Demokratycznej“.

Jest jeszcze więcej niejasnych punktów w ideologji „młodych“. Im prędzej będą wyjaśnione, tem prędzej skończy się okres fermentu, a zacznie się okres pracy, prawdziwej służby narodowi i państwu.

Pejot.

Kraj samurajów i kwitnącej wiśni.

TERAZ PRZEDEWSZYSTKIEM KUJE ŻELAZO.

Czterdzieści lat temu o tzw. Dalekim Wschodzie wiedziano w Europie właściwie tylko to, co Sidney Jones wyśpiewał w swej melodyjnej operetce o **„Gejszy“.**

Chiny — to 400-miljonowe mrowisko ludzkie — były poprostu krajem czarnego czy żółtego smoka, sztywnych mandarynów z parasolką w ręku a warkoczem na głowie. Ojczyzna ludzi, zjadających koty, szczury, żaby, jaszczurki i gniazda jaskółcze obok odrobiny surowego ryżu. **Korcea słynęła rasową pięknością** swych ciągle zadumanych mieszkanek, a każdy **Koreańczyk był dla nas poprostu szlachcicem.** Najmniej wiedziano o trzecim elemencie tego świata Azjatów, o kraju nieustępliwych **japońskich samurajów** i wdzięcznie uśmiechniętych, chociaż smutnych gejsz. W szkołach naszych bakałarzono wprawdzie coś niecoś o **„żółtem niebezpieczeństwie“**, o którem śpiewał też wspomniany **Sidney Jones**, że

„Europę połkną Chiny,
Będzie z tego źle“ — — —

nikt tego jednak nie brał poważnie.

Sielankę przerwał budząc nagłe zdziwienie i niepokój dopiero rok 1900, kiedy to Europą i Ameryką wstrząsnęły wieści o krwawych zbrodniach chińskich **kulisów**, wyrzynających w pień całe osady i dzielnice europejskie i dopiero wspólna akcja niemal wszystkich mocarstw zachodnich okropnościom tym położyć zdołała kres. **„Żółte niebezpieczeństwo“** okazało nagle groźne swe oblicze, a Europie poczęło się zdawać, że już słyszy tupot miljonowych hord nowego Dżyngischana.

Wnet jednak ucichło. Ekspedycja karna narodów białych przeprowadziła skutecznie pacyfikację „żółtych“; niebezpieczeństwo jakby istnieć przestało.

A wtedy przyszedł rok 1904, roznosząc dziw nad dziwy, że na polach Mandżurji armje białego cara toczą ciężki bój z zuchwałym wyspiarskim ludem Japonji, tej łupiny wśród bezmiarów Oceanu Spokojnego. Skazano ją dawno na zagładę, bo wprawdzie kwitną tam ciche sady wiśniowe i pola chryzantemów, ale ziemia skalista drży ciągle w swych posadach, że, zdaje się, iż ją lada dzień pochłoną fale oceanu.

Rzeczywistość przyniosła jednak zgoła coś innego. Na polach Mandżurji padł kolos rosyjski dowiódłszy, że jest **olbrzymem, ale na glinianych nogach,** a prężny lud nieznających granic poświęcenia synów ubóstwianego Mikada od jednego poprostu pociągnięcia

WSZEDŁ DO HISTORJI ŚWIATA

jako czynnik współrzędny, któremu w koncercie międzynarodowym odrazu należało przyznać honorowe miejsce.

A potem poszły już rzeczy swym normalnym torem. **Imperjalizm Japonji**, zdecydowany i zimny, a bardziej młodzieńczy **wchłonął Koreę,** z jej obszarem niewiele mniejszym od Polski, zlikwidował starodawną jej dynastję i niepodległość. Stanąwszy w ten sposób silną nogą na kontynencie Azji, w naszych oczach „urządził“ na swój sposób dwukrotnie od tamtej większą **Mandżurję,** mimo protestów tym razem już czerwonej Rosji, która wprawdzie początkowo zamierzała się temu przeciwstawić, ale pouczona przykładem caratu wybrała rzecz pewniejszą: **pokój.** Ten odcinek najnowszej historji Dalekiego Wschodu jest też już właściwie zlikwidowany, a wymownie zamyka tę rubrykę następujące krótkie doniesienie:

„Tokio, 27 kwietnia. Rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej zostały wczoraj po dłuższej przerwie wznowione“.

Od tygodnia jest jednak jasnem i wiadomem we wszystkich interesowanych ministerstwach spraw zagranicznych, że kraj kwitnącej wiśni **wykuł już dostateczną ilość żelaza,** aby przez usta swego przedstawiciela zawiadomić, kogo należy, iż Japonja nie zgodzi się na dalsze zbrojenie Chin przez **„djabłów zamorskich“**, co w pierwszym rzędzie oznacza Amerykę. Chiny są bowiem — zdaniem synów Mikada — naturalnem zapleczem przeludnionej Japonji, a obcy mogą tam tylko być gośćmi, mile widzianymi o tyle, o ile są grzeczni, t. zn. poprzestają na małem. Ma Ameryka swoje **„prawo Monroego“**, które głosi, że Ameryka jest dla Amerykanów, ale również Japonja zgłasza swe prawo o miejsce pod słońcem w myśl tego, że **„Azja jest dla Azjatów“.**

W zaciszu obu anglosaskich ministerstw spraw zagranicznych jest w tej chwili ruch nie mały. Konferencje, rozmowy i zabiegi o rzecz zgoła niemałą: co znaczą mianowicie właściwie słowa p. **Hiroty** z dnia 17 kwietnia br. o jeżeli Japonja istotnie zamyśla sięgnąć po Chiny, lub conajmniej ich znaczną połać, czy możliwem jest

UTWORZENIE JEDNOLITEGO FRONTU OBRONY

przed imperjalizmem Japonji, pracującej — co już jest całkiem jasne — zgoła pruskiemi metodami.

Zdaje się jednak, że Japonja ma w tej chwili już dostateczny zapas żelaza, **które zresztą zakupiła głównie u Anglosasów.** Pewnem jest również, że ma przyjaciół w Paryżu a cichych wspólników w Londynie, którym czerwony Kreml spędza sen z powiek jako sąsiad Indyj. Z dwojga zła Londyn chętniej zobaczy **wojska japońskiego gubernatora w Nankinie,** niż krasnoarmiejców i konsomołów w Bombaju. Martwić się musi oczywiście Waszyngton, ale Paryż czy Rzym nie mają, zdaje się, powodu.

Inna rzecz, czy tym razem Japonja nie popełni pomyłki. Być może iż połknie nowy kęs kaju żółtego smoka, nie jest jednak pewne, **czy go strawi.** Żadnemu imperjalizmowi nie brakło wprawdzie nigdy apetytu, ale każdy z nich kończył z niestrawności.

(ab.)

Monopol prasowy w Niemczech.

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć upadek „zglajchszaltowanej“ prasy niemieckiej. Przestała zupełnie wychodzić stara, dwieście lat zgórą licząca „Vossische Zeitung“, robi bokami „Berliner Tageblatt“, wegetuje z trudem „Frankfurter Zeitung“: to samo da się zresztą powiedzieć o mnóstwie innych wydawnictw niemieckich, które po przewrocie hitlerowskim chciały ratować swój byt przez odpowiednią zmianę kierunku politycznego.

Czysto hitlerowska prasa partyjna skoncentrowana jest w monachijskim koncernie „Franz Eher Nachfolger“. Koncern ten, wydający **największy hitlerowski dziennik „Voelkischer Beobachter“**, ilustrowany tygodnik „Illustrierter Beobachter“ i szereg innych pism, postanowił zniszczyć lub opanować całą niepodporządkowaną mu prasę niemiecką. Dzięki poparciu rządu i władz, kampanja ta, polegająca na utrudnianiu egzystencji pismom nienależącym do koncernu monachijskiego, przy pomocy najrozmaitszych szykan i utrudnień, bojkotu, presji podatkowej itp. — odniosła doskonały skutek. Podczas gdy przed przewrotem wychodziły w Niemczech **2.703 pisma codzienne, a w październiku 1933 r. — 1.128, dziś jest ich zaledwie 886.**

Zaczęło się od upadku pism: „Tempo“ i „Vossische Ztg.“, dziś idzie atak na popularną południówę „B. Z. am Mittag“ oraz na „Berliner Morgenpost“. Wzięto się też do znanej ilustracji „Berliner Illustrierte“, również należącej do koncernu Ullsteina; nakład jej spadł ostatnio z 400.000 do 260.000 — (przed przewrotem „B. Illustrierte“ biła 1 1/2 miljona egzemplarzy). Taka sama nagonka kieruje się przeciwko koncernom Mossego i Hugenberga (Scherl-Verlag). Potężny niegdyś magnat prasowy, władca opinji Niemiec, Alfred **Hugenberg, zagrożony jest dzisiaj bankructwem;** gdyby nie to, że należy do niego również „Ufa“, jego koncern gazetowy nie mógłby już wcale istnieć.

Najciekawsze jest jednak, że walka koncernu Ehera o monopol prasowy na całe Niemcy skierowana jest nietylko przeciw prasie obcej hitleryzmowi (koncerny Ullsteina, Mossego, Scherla), lecz i przeciw niektórym organom nacjonalistycznym, jak np. „Angriff“ dra Goebbelsa, który po długiej walce musiał skapitulować i wcielony został do koncernu monachijskiego. To samo zrobiono z organem Hermana Goeringa, „Essener National-Zeitung“. **Kanclerz nie lubi widocznie, aby jego ministrowie mieli swoje własne organy przyboczne.** Woli, aby pisma te należały do jednego, ogólno-niemieckiego koncernu prasy nacjonal-socjalistycznej, kierowanego przez Amanna, jednego z najbliższych przyjaciół i powierników Führera.

W.

Na ziemiach Rzplitej.

Harcerstwo na rozdrożu.

„Strażnica Harcerska" (Nr. 4) uderza na alarm z powodu **niebezpieczeństwa grożącego charakterowi chrześcijańskiemu** Związku Harcerstwa Polskiego. — Statut przyjęty jeszcze w r. 1930 nie został dotychczas zalegalizowany przez władze. Natomiast **prowadzi się propagandę** za nowym projektem statutu, który zmienia dotychczasowe zasady. M. in. 1) usunięto **„wychowanie na zasadach nauki Chrystusa"**. 2) **usunięto przepis: „człowieka świadomie** pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźniemu zgodnie z przyrzeczeniem harcerskiem" — a wstawiono poprostu: „dzielnego i prawego człowieka". 3) **usunięto**: „pielęgnowanie czujności sumienia narodowego". 4) usunięto również: „współdziałanie z rodziną i szkołą".

„Strażnica" podaje dalej, że sekretarz generalny Harcerstwa, adwokat St. Łypacewicz, pełniący swój urząd od r. 1931 został aresztowany i osadzony w więzieniu za malwersacje. Słusznie też zapytuje pod adresem zarządu harcerstwa: kto ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie go na stanowisko tak odpowiedzialne i czy p. Ł. został skreślony z listy członków Z. H. P. i kiedy? Nie ulega wątpliwości, że ideowo i organizacyjnie zaznacza się coraz większy upadek Harcerstwa. **(KAP).**

Trzy nagrody miasta Warszawy przyznane.

W piątek sąd konkursowy nagrody muzycznej miasta Warszawy, przyznał nagrodę muzyczną miasta stołecznego Warszawy na rok 1934 **Felicjanowi Szopskiemu.** Sąd konkursowy nagrody artystycznej, obradujący w tym samym dniu, przyznał nagrodę artystyczną miasta Warszawy na rok 1934 **p. Oldze Boznańskiej.** Onegdaj zebrał się sąd konkursowy nagrody naukowej miasta stoł. Warszawy. Nagrodę przyznano **prof. L. Krzywickiemu.** Posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej odbędzie się w poniedziałek. Nagrody wynoszą po 5.000 zł. każda.

Za kaucją półtora miljona złotych... na wolność.

W Warszawie zwolniony został z więzienia za kaucją 1.500.000 zł. **dyrektor polsko-belgijskiego towarzystwa impregnowania drzewa,** Open. Olbrzymia kaucja, najwyższa, jaką kiedykolwiek złożono w Polsce, zabezpieczona została na prywatnym majątku Opena oraz zakładów impregnowania drzewa. Dyr. Open osadzony został w więzieniu przed rokiem, gdy wyszła na jaw olbrzymia afera na szkodę kolei państwowych. **Dwaj pozostali dyrektorzy zakładów, Glaser i Jacobini, pozostają dotychczas w więzieniu.**

ODŁOŻENIE TERMINU KONSEKRACJI KS. BISKUPA BROMBOSZCZA.

Termin konsekracji ks. biskupa, **sufragana** śląskiego, Bromboszcza, jak donosi „Polonia", został odłożony **prawdopodobnie do 21 go maja.**

UROCZYSTE POŻEGNANIE PREZ. POZNANIA.

W Poznaniu na posiedzeniu rady miejskiej odbyło się w tych dniach uroczyste pożegnanie ustępującego prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego. W uznaniu zasług **postanowiono prez. Ratajskiego mianować pierwszym obywatelem stolicy Wielkopolski.**

POLEPSZENIE W ZDROWIU KS. METROPOLITY WILEŃSKIEGO. W stanie zdrowia ks. metropolity Jałbrzykowskiego zaznaczyła się pewna poprawa. Ks. metropolita wstaje już z łóżka, co jednak przychodzi mu z dużym trudem. **O opuszczeniu kliniki przez ks. metropolitę lekarze jeszcze nie zdecydowali.**

MISJE PARAFJALNE W KOWALI POD RADOMIEM. W dniach od 15 do 23 bm. odbyły się w Kowali pod Radomiem misje parafjalne staraniem tamtejszego prob. ks. J. **Kozińskiego.** Misje prowadzili Ojcowie Misjonarze, **księża St. Kalla, J. Kominek i An. Dudzik.** W misjach wzięli wierni tłumnie udział. Zakończenie tych uroczystości nastąpiło w dniu 23 kwietnia, w dzień patrona parafji św. Wojciecha. Głębokie wrażenie wywarła procesja z krzyżem misyjnym i ostatnia nauka pożegnalna.

SKAZANIE BANDYTÓW W ŁODZI. W sądzie okręgowym w Łodzi toczyła się rozprawa o napad **na inkasentkę Helenę Kleinównę,** popełniony w dzień święta Bożego Narodzenia, przez B. Nowaka i B. Grzywniewicza. Podczas tego napadu od kul bandytów padli: J. Wybór i Granikowski. Ciężko ranny został brat Wybora i dwaj inni przechodnie. W rezultacie rozprawy B. Nowak skazany został **na dożywotnie więzienie,** a Bolesław Grzywniewicz **na 10 lat ciężkiego więzienia.**

KRWAWA WALKA O GRUNT. Na tle pomiaru gruntów pomiędzy mieszkańcami wsi **Łosie i Staniszki,** gminy jazwińskiej doszło do ostrej utarczki. Dwie większe grupy wieśniaków, uzbrojone w kije, widły i siekiery, wszczęły bójkę. Walka przybrałaby niewątpliwie fatalne następstwa, gdyby nie szybka interwencja policji. Pomimo to **siedmiu włościan jest rannych,** a w tem dwaj włościanie Janowski i Kaziukiewicz ulegli ciężkim obrażeniom głów i twarzy.

Plaga bandytyzmu w Stanach Zjedn.

LICZBA BANDYTÓW DOCHODZI DO DWUSTU TYSIĘCY.

Bandytyzm jest w Stanach Zjednoczonych plagą, z którą nie może się uporać żaden rząd. Mimo wzorowo zorganizowanej policji, która ma do dyspozycji w walce z przestępstwem samochody pancerne, samoloty i specjalne odbiorniki radjowe, napady bandytów „gangsterów", najazdy na banki w biały dzień, porywanie dzieci bogatych rodziców i morderstwa rabunkowe, są tam na porządku dziennym. O pladze tej pisze w sposób następujący polski „Dziennik Zjednoczenia":

„Federalny prokurator generalny Cummings, twierdzi, że pod względem liczebności **uzbrojone siły „gangsterów" w tym kraju są większe niż armja i marynarka Wuja Sama.** Jego zdaniem siły złoczyńców wynoszą nie mniej jak **200 tysięcy chłopa.** Być może, iż jest w tem trochę przesady, w każdym jednak razie „gangsterstwo" przedstawia bardzo poważny problem, tembardziej, że w wielu wypadkach sprzymierzone ono jest z niektórymi politykierami. Na szczęście dla społeczeństwa szajki „gangsterów" ze względów konkurencyjnych zwalczają i tępią się nawzajem. **Znacznie więcej ich ginie z rąk konkurentów, aniżeli na stołkach elektrycznych i szubienicach.**

Strach pomyśleć, coby się w Ameryce działo, gdyby tak ta armja uzbrojonych złoczyńców zdecydowała się działać zgodnie pod jednem dowództwem. Gotowa wybuchnąć wojna domowa, tembardziej, że do gangsterów przyłączyliby się komuniści, których jest dużo więcej, niż się ogólnie przypuszcza.

Szef policji nowojorskiej oświadczył, że **w New Yorku można za 300 lub 400 dolarów zaangażować bandytę do popełnienia zbrodni morderstwa.** Smutne to bardzo stosunki, a najgorsze jest to, że niema widoków, iż zostaną one rychło uzdrowione. Niewątpliwie depresja napędza także wielu młodzieńców do szeregów „gangsterów" i kapitaliści powinni już to raz zrozumieć, że utrudniając rządowi Roosevelta, i całemu narodowi walkę z kryzysem gospodarczym, kręcą powróz na własną szyję".

SZCZĘŚCIE PIJANEGO. Urzędnik jednego z biur warszawskich, **42-letni Karol Motyczko** w Warszawie wracał w nocy mocno podchmielony do domu. Motyczko, znalazłszy się na klatce schodowej 4-go piętra, prawdopodobnie pod wpływem zbyt różowej fantazji, wyskoczył oknem na podwórze. Dozorca domu podniósł pijanego i zaniósł przy pomocy sąsiadów do mieszkania, gdzie wezwany lekarz pogotowia **nałożył mu opatrunki, stwierdzając jedynie lekkie potłuczenia.**

Z całego świata.

Ofiarność Polonji amerykańskiej na rzecz inwalidów gen. Hallera.

Ze Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu napływają wiadomości o entuzjastycznem przyjęciu, z jakim wita tamtejsza Polonja generała Hallera. W Chicago witano, jak donoszą tamtejsze dzienniki polskie — „błękitnego generała" z taką serdecznością i z takimi honorami, jakimi nie może się poszczycić żaden inny cudzoziemski bohater narodowy. O popularności gen. Hallera świadczą też pokaźne ofiary pieniężne, które mimo kryzysu składają nasi rodacy **na fundusz inwalidów z armji błękitnej.** Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, po udekorowaniu generała honorowym złotym krzyżem swej organizacji, ozdobionym brylantami, przekazało na fundusz inwalidzki tysiąc dolarów, prócz trzystu wręczonych już poprzednio. Taką samą sumę ofiarował Związek Polek. Pozatem prezesowa tego Związku p. Napieralska wręczyła synowi generała p. Erykowi Hallerowi **złoty pierścień dla jego matki,** z prośbą, by go wręczył swej matce w dowód uznania i szacunku dla niej od Polek w Stanach Zjednoczonych.

W **piątek gen. Haller została przyjęty na specjalnej audjencji przez prezydenta Roosevelta w Białym Domu w Waszyngtonie. Rozmowa trwała dłuższy czas wśród serdecznego nastroju. Po audjencji gen. Haller udał się na grób wielkiego przyjaciela Polski prez. Wilsona, gdzie złożył wieniec. Odbyło się to niezwykle uroczyście, gdyż w asystencji specjalnie desygnowanych oddziałów wszystkich rodzajów broni z armji amerykańskiej.**

Program kongresu eucharystycznego w Buenos Aires.

W dniach od 10-go do 14-go października bież. roku odbędzie się, jak już donosiliśmy, w Buenos Aires światowy kongres eucharystyczny. Program w głównych zarysach przedstawia się następująco: W niedzielę 7-go października we wszystkich kościołach w Buenos Aires odbędzie się generalna komunja św., dla dziewcząt i kobiet. We środę, 10-go kongres zostanie uroczyście otworzony hymnem „Veni Creator", odczytaniem bulli papieskiej i przemówieniami arcybiskupa Buenos Aires i legata papieskiego. We czwartek, w **„dniu dziecka"** — do komunji św. przystąpią dzieci, popołudniu zaś będzie obradować plenarne zebranie, a tematem pierwszego referatu ma być **„Chrystus, Król w Eucharystji i przez Eucharystję".** — W nocy Msze święte będą się odprawiać dla mężczyzn, którzy po północy przystąpią do Stołu Pańskiego. Piątek został określony jako **„Dzień narodu".** W dniu tym popołudniu na plenarnem zebraniu będzie rozważany temat: **„Chrystus-Król w historji łacińskiej Ameryki".** Sobota zaś będzie **„Dniem Matki Boskiej".** — W niedzielę, w „Dniu Eucharystycznego Triumfu" nastąpi uroczyste zamknięcie kongresu Mszą pontyfikalną, procesją i „Te Deum".

Wznowienie „Święta Kwiatów w stolicy naddunajskiej.

W dniu 1 maja 1934 roku wznowioną ma być w Wiedniu stara tradycja wiedeńska „Święta Kwiatów", które do roku 1889 (gdy 1 maj stał się symbolicznem świętem rewolucjonistów i socjalistów) w przeciągu długich wieków było dniem radości, wesela i zabawy na słynnym Praterze wszystkich mieszkańców stolicy. W roku bieżącym wznowienie tego dawnego zwyczaju (oznajmił o tem m. in. przez radjo burmistrz Wiednia, Schmitz) staje się nie jako symbolem zwrotu w dziejach Austrji, tej nowej Austrji, opartej nie na komunistycznych hasłach i bezbożnictwie, lecz na ideałach chrześcijańskich. W „Święcie Kwiatów" wiedeńskiem weźmie udział cała ludność stolicy, wszystkie stany, organizacje, stowarzyszenia, młodzież i t. d. Głównym punktem w obfitym programie zabaw w tym dniu ma być wspaniały pochód stowarzyszeń. Przebieg święta będzie wspaniały i uroczysty: przed zgromadzonemi licznie na specjalnym stadjonie dziećmi miasta Wiednia, kronikarz odczyta wyjątek z historji Austrji i przypomni wszystkim o tem, że piękny ten kraj w przeciągu szeregu wieków nietylko stanowił jedno z najpotężniejszych mocarstw europejskich, ale był również i kolebką kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, która z Wiednia promieniowała na świat cały. Następnie młodzież złoży przysięgę wierności kanclerzowi Dollfussowi i ulicami miasta przeciągnie ukwiecony pochód.

Trzej obywatele polscy przed sądem londyńskim oskarżeni o oszustwo.

Przed centr. trybunałem karnym w Londynie rozpoczęła się w piątek rozprawa przeciwko trzem obywatelom polskim: **Edwardowi Popielcowi, Bernardowi Turkowi i Ickowi Najmarkowi,** oskarżonym o świadome przywiezienie **do Anglji fałszywych znaczków brytyjskiego ubezpieczenia socjalnego.** Na wstępie rozprawy sędzia odczytał oskarżonym o co są oskarżeni i zapytał, czy się przyznają do winy. **Wszyscy trzej do winy się nie przyznają.** Następnie oskarżyciel publiczny przedstawił ławie przysięgłych uzasadnienie oskarżenia podając cały przebieg przybycia oskarżonych do Londynu, aresztowania ich i znalezienia w podwójnem **dnie kufra fałszywych znaczków na ogólną sumę 44.700 funtów szterlingów.** Ze strony obrony adw. Lyons zgłosił zastrzeżenie formalne co do nie umieszczenia przez oskarżenie na liście świadków oskarżenia osoby, która — zdaniem obrony — posiada dla sprawy zasadnicze znaczenie i której oświadczenia są w stanie rzucić na sprawę światło zupełnie specjalne. Obrona podkreśla, że oskarżenie na zapytanie obrony o adres tej osoby nie chciało ujawnić jej miejsca, pobytu i adresu, uważając najwidoczniej za celowe, aby osoba ta nie figurowała na rozprawie w charakterze świadka oskarżenia.

Wdowa po Arlosorofie rozpoznała sprawców morderstwa.

Od kilku dni w Jerozolimie toczy się proces **przeciw Abrahamowi Stawskiemu i Rosenblatowi,** oskarżonym o morderstwo popełnione w ub. roku na osobie działacza sjonistycznego dr. Arlosorofa. Ważnym podczas rozprawy był moment, gdy wdowa po zamordowanym Sima Arlosorof rozpoznała w Rosenblacie tego, który oddał strzały do jej męża, zaś w Stawskim osobnika, który przyświecał latarką elektryczną. Po wyjściu z gmachu sądowego w czasie przerwy, **Arlosorofa została napadnięta i pobita przez zwolenników oskarżonych,** pochodzących prawdopodobnie z kół rewizjonistycznych. — Na popołudniowem posiedzeniu sądu przewodniczący potępił inicjatorów napadu, oświadczając, że tego rodzaju metody nie przyczynią się do polepszenia sytuacji oskarżonych. Rewelacyjnem było też oświadczenie obrony, że **wdowa po zamordowanym znajdowała się w kontakcie z policją i że dokładała starań, aby policja wymusiła na Rosenblacie** przyznanie **się do zbrodni.**

ZAMACH NA GANDHIEGO.

W Deogarze w Indjach w czasie starcia ulicznego między zwolennikami Gandhiego a Hindusami ortodoksami dokonano zamachu na Mahatmę, **oddając kilka strzałów rewolwerowych.** Gandhi wyszedł z zamachu cało, lecz **zranieni zostali trzej jego towarzysze.** Gandhi oświadczył, iż gdyby się okazało, że winnymi zajścia byli jego zwolennicy, **rozpocznie głodówkę.** Zamach dokonany był prawdopodobnie ze strony Hindusów, którzy nie godzą się z przychylnem stanowiskiem Gandhiego wobec parjasów.

NAJMŁODSZA BABKA. Z Columbus w stanie Indiana donoszą, że **28-letnia mieszkanka** tego miasta, Cecylja Henderson została babką. Jej **14-letnia córka** Reed urodziła żywą i zdrową córeczkę.

:oOo:

Sport.

Pierwsze zwycięstwo i pierwsza porażka w Rzymie.

W pierwszym dniu zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Europy w Rzymie Polacy odnieśli jedno zwycięstwo i ponieśli jedną porażkę, mianowicie w wadze piórkowej **Dworok (Polska) pokonał po pięknej walce Schera** (Szwajcarja), a w wadze koguciej Ruda przegrał na punkty z Lamotem (Belgja).

W dalszym ciągu eliminacyjnych walk zapaśniczych o mistrzostwa Europy, odbywających się w Rzymie, zapaśnik szwedzki w wadze lekkiej, **Glans, pokonał Polaka Rejniaka** po 12 min. walki, przez złamanie mostu.

Legja — Rot Weiss 1:1.

W piątek, na reprezentacyjnym korcie Legji rozpoczął się trzydniowy mecz tenisowy Legja — Rot Weiss Berlin.

W dniu wczorajszym rozegrano dwie gry pojedyncze, w których Tłoczyński wywalczył dla nas zwycięstwo, a Maks Stolarow po walce honorowej i zaciętej doznał porażki. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

W pierwszym meczu **Tłoczyński walczył z Henklem,** mistrzem juniorów niemieckich. Po pierwszym secie, w którym zwycięstwo wywalczył Polak bardzo ciężko, w stosunku 9:7, w drugim — wygrał Henkel 3:6, poczem następne dwa sety oddał łatwo, przegrywając do Tłoczyńskiego 1:6, 1:6.

Mecz Cramm — Maks Stolarow zakończył **się spodziewanem zwycięstwem Cramma w stosunku 8:6, 6:3, 6:1.**

DWA MECZE LIGOWE W KRAKOWIE.

Dzisiaj w niedzielę 29-go bm. rozegrane zostaną w Krakowie dwa spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

Pierwsze spotkanie **Legja (Warszawa) — Podgórze** odbędzie się na boisku Garbarni. **Początek o godz. 11 rano.**

Drugi mecz **Łódzki Klub Sport. — Cracovia rozegrany zostanie na boisku Cracovii. Początek o godz. 4.15 pop.**

I. F. C. WYKLUCZONY Z ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO.

Śląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej wykluczył **z rozgrywek o mistrzostwo klub I. F. C.** w konsekwencji brutalnych występów graczy tej drużyny na meczu ze „Śląskiem“. Pozatem gracze I. F. C. ukarani zostali grzywną 100 zł. „Bohater“ zajść gracz Goerlitz II. zawieszony został dożywotnie, Bienich na 12 miesięcy, Goerlitz I. na 6 miesięcy.

Niezależnie od tego sprawą zajął się prokurator, który, jak wiadomo, aresztował Goerlitza II.

Wspomnienia Sybiraka.

Każdy, najdrobniejszy nawet przyczynek do dziejów ruchu niepodległościowego, konspiracyj i organizacyj demokratycznych, na ziemiach wołyńskich po powstaniu listopadowem, jest dziś dla historyków nieocenionym wprost materjałem przy badaniu tej epoki. Co prawda, literatura do historji tych czasów jest bardzo bogata — nigdy jednak dosyć, gdy chodzi o dokładne, bardziej szczegółowe poznanie ludzi, zwłaszcza młodzieży, pracy ich i buntu dla odzyskania niepodległości. Takim właśnie nieocenionym materjałem jest wydany w ostatnich tygodniach nakładem gminy miasta Krakowa I. tom „Wspomnień z mojego życia“ **Wacława Lasockiego,** sybiraka. Książka, licząca do pięciuset stron, w dzisiejszych czasach bynajmniej niesprzyjających ruchowi wydawniczemu, mogła wyjść z druku jedynie przy czyjejś pomocy. Pomocą tą był fundusz z zapisu autora „Wspomnień“, ś. p. Wacława Lasockiego. W ten sposób gmina miasta Krakowa wypełniła wolę fundatora i przyczyniła się wydatnie do wzbogacenia materjałów historycznych wspomnianej epoki.

Książkę Wacława Lasockiego przygotowali do druku i opatrzyli na wstępie komentarzem: dr. Feliks Kopera i dr. Michał Janik — dali ogólny pogląd na osobę Lasockiego i na tło dziejowe jego „Wspomnień“.

Postać Wacława Lasockiego jest dotychczas mało znana w dziejach po roku 1835. Bobrowski w „Pamiętnikach“ swoich, wydanych we Lwowie 1900 roku (t. II. str. 224 i 234) wspomina o tej pięknej i zasłużonej postaci: „Pośród młodzieży uniwersyteckiej owego czasu (w Kijowie w latach 1854—60) wodzili rej: Leonard Sowiński, Włodzimierz Antonowicz, Tadeusz Orzechowski, Włodzimierz Milowicz, Wacław Lasocki, Tadeusz Rakowski“... Dowiadujemy się dalej, że był on w tym czasie skazany przez rząd rosyjski „do ciężkich robót na całe życie, po amnestji w r. 1866 przemieszkiwał jakiś czas w głębi Rosji, następnie mógł osiąść w Warszawie“, gdzie w r. 1898 był lekarzem kolei nadwiślańskiej. Przeżywał więc Wacław Lasocki wielką i ważną na owe czasy dla sprawy polskiej akcję — mógł zatem we wspomnieniach ze swego życia dać jej wierny i ciekawy obraz i rzeczowy, źródłowy dokument.

Najważniejsze wytyczne na tych szerokich i długich drogach jego retrospektywnej myśli — to czasy i ludzie, a zatem i wypadki, porywy romantyczne przy zawiązaniu się na Wołyniu „Towarzystwa patrjotycznego“ (r. 1835), które przy zabiegach i za sprawą Szymona Konarskiego połączyło się ze „Stowarzyszeniem ludu polskiego“. A dalej — ciekawy jest rzut światła na spiski i konspiracje, mające na celu pozyskanie ludu dla sprawy narodowej i niepodległości państwowej: rzut światła na organizację t. zw. „Filodemistów“. Żywo i barwnie opisane są stosunki na Wołyniu wśród młodzieży szkolnej. Wiążą się ze wspomnieniami Lasockiego znane skądinąd nazwiska: Wł. Podhorodeńskiego, M. Prószyńskiego, J. Ign. Kraszewskiego, Włodzimierza Platera. Daje tam autor także szeroko zakreślony obraz Kijowa w latach 1854—9. Ustępy te są cennym przyczynkiem do dokumentów życia i stosunków na uniwersytecie wśród młodzieży polskiej na kresach — zapoznają nas bliżej i bezpośrednio z duchem wszechnicy kijowskiej, która była „czynnikiem przeciwpaństwowym“. Z tą sprawą łączy się zesłanie wielu studentów polskich na Kaukaz i utworzenie znanej grupy młodzieży uniwersyteckiej pod nazwą „Purystów“. Dużo też uwagi i miejsca poświęca Lasocki opisowi nastrojów przedpowstaniowych (r. 1863) i łączy z tem opowiadanie o znanej tragedji na Sołowijówce i opowiadanie (rzecz ciekawa dla historyków literatury) z dramatu L. Sowińskiego, poety-entuzjasty i poety-rewolucjonisty, p. t. „Na Ukrainie“. Większą część wspomnień poświęcił autor pięknym a smutnym opowiadaniom z pobytu na Sybirze Wołyniaków: Bnińskich, Gruszeckich, Kądrzyckich, Miaskowskich, Popowskich, K. Poniatowskiego, Ign. Tomkowicza. Wśród wymienionych Sybiraków jest kilku poetów — Lasocki, rozmiłowany w poezji, cytuje, po za Sowińskim, mało znane, lub nieznane utwory: Kędrzyckiego, Miaskowskiego, Tomkowicza. Wreszcie autor daje własny portret literacki:

Historycy, przebijający się przez materjał źródłowy do martyrologji polskiej na kresach wschodnich, znajdą w tych obszernych, pięknie napisanych i bogato zilustrowanych wspomnieniach Wacława Lasockiego niejeden nowy szczegół i nowy drogowskaz do dalszych studjów, zwłaszcza w porównaniu z pamiętnikami Bobrowskiego, jeśli chodzi o życie, uczucia, prace patrjotyczne i męczeństwo młodzieży uniwersyteckiej w Kijowie. Dobrze się zatem stało, że p. prezydent miasta, dr. Kaplicki, zrealizował intencje autora i przyspieszył wydanie jego wspomnień. I dobrze się stało, że pp. Kopera i Janik przejrzeli ogromny materjał rękopisu, przygotowali go do druku i opatrzyli niezbędnym komentarzem, który ułatwia szybkie zaznajomienie się z książką.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Ruch wydawniczy.

MIESIĘCZNIK „PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“ za kwiecień zawiera treść następującą: Wł. Chodasiewicz: Iwan Bunin, A. Goupil-Vardon: Tajemnica „poezji czystej“, J. Feldman: Stanisław Leszczyński, A. Bochnak: Nieznany fragment poematu Adama Mickiewicza, M. Janik: Zesłanie Jakóba Szeli na Bukowinę, J. Marszewska-Ziemiecka: Historja rozwoju rolnictwa Wielkiej Brytanji i jego kryzys dzisiejszy, R. Dyboski: Angielska książka o Paderewskim, W. Bronowski: Kryzys systemu politycznego we Francji, L. Chmaj: Odrodzenie heglizmu w Niemczech, St. Wędkiewicz: Ludwik Barthou. — Administracja „Przeglądu Współczesnego“: Kraków, ul. św. Tomasza 32.

Zycie i dzieła X. G. G. Gorczyckiego.

200-LECIE ZGONU WIELKIEGO KOMPOZYTORA KRAKOWSKIEGO.

W dn. 30 bm. minie 200 lat od momentu zgonu najwybitniejszego kompozytora polskiego wieku XVIII, kapłana-muzyka, **Ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego,** który większą część życia swego spędził w Krakowie i tu zakończył chwalebny żywot, jako proboszcz kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. Uczczeniu pamięci i działalności Ks. Gorczyckiego, tej — jak twierdzą dzisiejsi znawcy — „perły muzyki polskiej“, poświęcone było ostatnie, a 9-te z rzędu naukowe zebranie Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa, w którem wzięło udział przeszło 300 osób.

Rzeczowo opracowany odczyt o znaczeniu i twórczości Ks. Gorczyckiego wygłosił **prof. Karol Łukaszewicz.** We wstępie zwrócił prelegent uwagę na poziom kultury muzycznej w dawnych wiekach w Krakowie. Muzyka stała wysoko, o czem świadczą liczne kapele z kolegjum rorantystów na czele, a w szczególności t. zw. **kapela katedralna,** która składała się **z wokalistów i instrumentalistów.** Rozwoju muzyki krakowskiej nie hamują najrozmaitsze klęski narodowe, jak np. najazd Szwedów, ani nawet utrata przodującego stanowiska na rzecz Warszawy, do której przeniesiono stolicę w r. 1609.

Ks. Gorczycki urodził się za panowania Jana Kazimierza w r. 1665. Przypuszczalnie, bo o jego młodości nic nie wiemy — ujrzał światło dzienne w Gorczycach. Działalność kompozytorską rozpoczął w r. 1694, gdy został wikarym katedralnym w Krakowie. Wybitne zdolności muzyczne i twórczość na polu muzyki kościelnej zwróciły nań uwagę Kapituły katedralnej, która w r. 1698 powierzyła mu stanowisko **magistra kapeli katedralnej.** Chronologja utworów jego nie jest znana. Na rękopisach, przeważnie w kopjach współczesnych lub późniejszych, brak dat. Przechowywane są one w Archiwum Państw. w Warszawie i w Archiwum m. Krakowa, jako depozyt Kapituły krakowskiej. Ogółem przypisują mu 42 utwory, choć zapewne było ich znacznie więcej. Niestety, nie dochowały się do naszych czasów. Najwybitniejszemi utworami Ks. Gorczyckiego z działu muzyki religijnej są: **msze, hymny, antyfony i motety** na chór a capella 4-głosowy z tow. instrumentu. Styl kompozycyj jest wzorowany na rzymskiej szkole Palestriny (w. XVI), ale **utwory te cechuje prostota wyrazu, dostojna powaga i głębia uczucia,** jak np. „Sanctus“.

Ks. Gorczycki był nietylko znakomitym muzykiem i kompozytorem, ale i człowiekiem niezwykle szlachetnym. Jako kapłan, oddany umiłowanej służbie Bożej, za życia już zjednał sobie zaszczytny przydomek „perły kapłaństwa“. Zasługuje to na tem większą uwagę, że żył i działał w czasach powszechnego rozluźnienia obyczajów i swawoli szlacheckiej, a przytem w czasach licznych, srogich klęsk, jakie spadły na Polskę i Kraków. Jedną z nich była straszliwa zaraza, która zabrała 20.000 ofiar, czyli dwie trzecie ludności ówczesnego Krakowa. Ks. Gorczycki w najcięższych chwilach trwał na posterunku kapłańskim, niosąc ofiarnie pomoc duchową nieszczęśliwym mieszkańcom miasta.

W r. 1733 zapadł na zdrowiu, ale w pracy nie ustawał. Ostatnią jego czynnością urzędową było **przygotowanie chórów do koronacji Augusta III Sasa, która odbyła się 17 stycznia 1734.** W mroźny, zimowy dzień zrana przybył, chory już, Ks. Gorczycki do katedry. Ceremonja przeciągała się i Msza św. koronacyjna rozpoczęła się dopiero w południe. Zimno zaszkodziło spracowanemu staruszkowi i **przyspieszyło śmierć w 69 roku świątobliwego żywota, a w dn. 30 kwietnia 1734 r.**

Przeżył pięciu królów: Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana III Sobieskiego, Augusta II Sasa i Stanisława Leszczyńskiego, a zmarł u progu panowania szóstego. Niewiadomo, gdzie został pochowany, ani kiedy, kto i czyjego dłóta ufundował skromny nagrobek w Katedrze, przeniesiony w ustronne miejsce do jednej z bocznych kaplic w lewej nawie w r. 1900. Na marmurowej tablicy znajduje się łaciński napis, wychwalający cnoty i zasługi Ks. Gorczyckiego.

Warto wreszcie wspomnieć — mówił prof. Łukaszewicz, — że **Kraków zachował w wiernej pamięci Ks. Gorczyckiego.** Tradycja jego cnót i zdolności znalazła żywy oddźwięk w pismach historyków krakowskich krakowskich XIX w., podczas gdy o innych wybitniejszych kompozytorach wcześniejszych wieków, jak: Mikołaj z Krakowa, Mikołaj z Radomia, Ks. Mikołaj Gomółka i Wacław z Szamotuł, zapomniano niemal zupełnie i trzeba było niejako „odkrywać“ ich dla nauki.

Doskonałem uzupełnieniem prelekcji prof. Łukaszewicza był występ **Chóru Cecyljańskiego Bazyliki św. Franciszka,** którego prezesem **jest dyr. Wład. Żychowicz.** Starannie przygotowany zespół pod kier. **prof. Józefa Nowaka** wykonał **„Sepulto Domino“.** Jest to nastrojowa pieśń wielkopiątkowa, śpiewana w Katedrze, a należąca do jednego z ostatnich utworów Ks. Gorczyckiego (rok 1730). Następnie odśpiewano **„Sanctus“** z mszy wielkanocnej, utwór bardzo podniosły, zbudowany w drugiej części na starej, popularnej melodji **„Wesoły nam dzień dziś nastał“.**

Zarówno prelekcja prof. Łukaszewicza, jak i popis Chóru Cecyljańskiego, nagrodzone zostały zasłużonemi w pełni oklaskami tem więcej, że utwory te nie były wykonywane od lat 50-ciu zgórą.

Arten.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 29: 4 po Wielk. Piotra z Werony m.
Wschód słońca 4.11, zach. 18.57.
Długość dnia 14 godz. i 16 min.
Pełnia księżyca o godz. 13 min. 35.
Poniedziałek 30: Katarzyny Seneńskiej, Zofji p. i Donata.
Wschód słońca 4.09, zach. 18.59.
Długość dnia 14 godzin i 20 min.

—oo—

OFIARA P. BARTHOU NA UBOGICH. Po zwiedzeniu kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie, sekretarz p. ministra Barthou złożył jego imieniem w kancelarji parafjalnej 100 złotych dla ubogich w parafji.

BARBARZYŃSKIE NISZCZENIE KWIATÓW NA PLANTACH. Ostatnie deszcze wpłynęły na zmianę wyglądu plant i ogrodów krakowskich. Trawniki pokryły się świeżą zielonością, na drzewach i krzewach zaczynają się pojawiać pierwsze kwiaty. Przychodzi okres kwitnięcia bzów, tej przepięknej wiosennej ozdoby plant i ogrodów miejskich. Równocześnie jednak rozpoczyna się fala niszczenia krzewów, zrywania nierozwiniętych jeszcze należycie kwiatów i t. d. Dlatego Zarząd Miejski zwraca się z gorącym apelem do publiczności krakowskiej, której opiece oddane zostały planty, by wszelkiemi siłami starała się ochraniać krzewy bzowe przed zniszczeniem, oraz pomagała w tej pracy odpowiedzialnym organom miejskim.

WYPADKI ODRY ZMNIEJSZAJĄ SIĘ. — W Wydziale sanitarnym Zarządu miejskiego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 2 wypadki, płonicy 5, odry 84, ospy wietrznej 1, róży 2, różyczki 3 mumpsu 10.

AMATOR CIASTEK. Wczoraj odpowiadał w sądzie okręgowym niej. Hazajewicz, z zawodu pomocnik księgarski, który po utracie posady został inkasentem Gazowni m. w Krakowie i w czasie od marca do września 1933 sprzeniewierzył 600 złotych. Wczoraj na rozprawie tłómaczył się, że... był amatorem ciastek i na nie zużył pieniądze. — Sąd skazał Hazajewicza na 8 mies. więzienia z zaw. na 3 lata i utratę praw obywatelskich przez lat 3.

KRADZIEŻ W BIAŁY DZIEŃ. Rosenblum, właściciel sklepu z przyborami szkolnemi, zam. przy ul. Grodzkiej 40, doniósł policji, że 27 bm. w godz. południowych, dostał się nieznany sprawca do jego wystawy sklepowej, którą otworzył dobranym kluczem i skradł 2 kasetki piór wiecznych wart. 280 zł. Dochodzenia prowadzi się.

WŁAMANIE KASOWE PRZY UL. DŁUGIEJ. W nocy z 27 na 28 bm. dokonano włamania kasowego w składzie materjałów aptecznych i chemicznych „Pharma" w Krakowie, przy ul. Długiej 46, skąd skradziono gotówkę około 800 zł. Dochodzenia prowadzi się.

SŁUŻĄCA WPADŁA POD TRAMWAJ. — Przed główną pocztą na linji tramwajowej Nr. 5, potrącona została przez wóz tramwajowy Stefanja Boszkiewicz, służąca (zam. przy ul. Wielopole 15), która biegła przez tor tramwajowy za dzieckiem, które oddaliło się z pod jej opieki. Boszkiewiczówna doznała ogólnego potłuczenia, zaś dziecko zdarcia naskórka na obu nogach.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

UROCZYSTY WIECZÓR W DNIU ŚWIĘTA 3-GO MAJA urządzony przez Miejski Komitet Obywatelski staraniem T. S. L. odbędzie się we środę, 2 maja w sali „Starego Teatru". Początek o godz. 20-tej. W skład programu wejdą przemówienia i produkcje reprezentacyjnej orkiestry kolejowej mieszanego Państw. Pedagogjum i chóru szkoły powszechnej Nr. 6. im. J. Kochanowskiego. Bilety rozdaje **bezpłatnie** biuro Zarządu Głównego T. S. L. codziennie między godz. 12—14. Przy wejściu dobrowolne datki na „Dar Narodowy 3-go Maja".

AUDYCJA MUZYKI KAMERALNEJ. Stow. Młodych Muzyków w Krakowie (Pl. Szczepański 7, I. p.) urządza w niedzielę, 29-go b. m. o godz. 17 Audycję Muzyki Kameralnej. Wstęp wolny. Garderoba 50 gr.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. KATOL. DOMU AKADEMICKIEGO w Krakowie odbędzie się w Katolickim Domu Akademików przy p. Jabłonowskich 1 w piątek 4 maja o godz. 16-ej. W razie braku kompletu w pół godziny później, bez względu na ilość obecnych. Wszystkich członków Towarzystwa zaprasza Wydział.

WPISY NA KURSY ZAWODOWE przyjmuje Dyrekcja Muzeum Przem. i Instytutu Rzem. Przem. do 20 bm.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY REKTORA W. WEISSA. Ciesząca się wielkiem uznaniem wystawa Rektora W. Weissa zamknięta będzie 4 maja. Nowa ekspozycja obejmować będzie dzieła artystów grupy „Dziesięciu", zbiorową wystawę T. Czyżewskiego, grafikę szwedzką oraz wystawę bieżącą, na którą eksponaty należy nadsyłać do dnia 4 maja.

Wielki sukces wystawy kobierców i ceramiki

W MUZEUM NARODOWEM.

Wystawa kobierców i ceramiki w Muzeum Narodowem, mimo że trwa od 2-go lutego br. i że ją zwiedziło około 20.000 osób, nie straciła po dzień dzisiejszy na aktualności, ciesząc się niezwykłem powodzeniem. Dowodem tego 1000 osób, które przesunęły się w ubiegłą niedzielę przez sale wystawowe, co najwymowniej świadczy o udanej imprezie i wielkiem zainteresowaniu szerokich warstw społeczeństwa.

W wyniku tego wyczerpał się pierwszy nakład katalogu. Komitet zmuszony był wydać drugie wydanie, które w tych dniach właśnie opuściło prasę drukarską. Wszystkie eksponaty przyjęte po otwarciu wystawy, t. j. po 2-gim lutego br. uwzględniono w nowym nakładzie, a również kilka kobierców użyczonych w ostatnich dniach opisano szczegółowo. Wiele z nich, zamieszczono na tablicach ilustracyjnych, między innemi, dwa wspaniałe kobierce tureckie, rzadkie okazy, będące własnością Uniwersytetu Jag. i Muzeum Przemysłu artystycznego we Lwowie, oraz dwa perskie jedwabne pochodzące z Muzeum Sztuki U. J. Komitet wzbogacił wystawę około stu okazami ceramiki, które dostarczono dopiero w ostatnich dniach; najwspanialsze z nich to **wazy pochodzące z Miśni** ze zbiorów Fr. hr. Potockich z Krakowa, oraz oprócz innej ceramiki, również **starochińska** ze zbiorów Dr. R. Reicha.

Czas trwania wystawy przedłużono do końca czerwca br., a to z uwagi na bardzo liczne wycieczki, które się masowo zgłaszają, oraz z powodu zapowiedzianego przyjazdu wielu dygnitarzy z zagranicy.

W ostatnich dniach zwrócono się do Dyrektora Muzeum Narodowego z prośbą, ażeby przedstawił materjał ilustracyjny wystawy na międzynarodowym zjeździe, urządzonym przez Ligę Narodów dla spraw muzealnych w b. r. w Madrycie.

Z uwagi na zbliżającą się porę letnią i liczne wycieczki do Krakowa, należy wykorzystać imprezę, która nie tak prędko się powtórzy.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Mirla Efros" (Gość. wystąpi W. Siemaszkowa).

Niedziela wiecz.: „Kapitan z Köpenick".

Poniedziałek: „Mirla Efros" (Gość. występ W. Siemaszkowej).

Wtorek: „Pieniądz to nie wszystko" (Przedstawienie zakupione przez Z. Z. Z.).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Branka syna puszczy.
WANDA: „Willy" (Książe Arkadji).
SŁONKO: Pod Twoją Obronę.
APOLLO: Tunel (M. Renaud).
SZTUKA: Powrót Sherloka Holmesa.
UCIECHA: **Sztuka życia** (Mirjam Hopkins).
PROMIEŃ: „Jaką mnie pragniesz"; „Ja w dzień, ty w nocy".
BAGATELA: „Szukam syna".
ADRIA: „Kocha — lubi — szanuje" (film polski).
ATLANTIC: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 26 do 28 kwietnia: „Pat i Patachon w opałach".
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę: „Biały wódz" i „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej".

—o—

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE zwraca uwagę, że „Kapitan z Koepenick" jest przedstawieniem, na które młodzież uczęszczać nie może.

„POWRÓT POSŁA", komedja polityczna J. U. Niemcewicza, związana z historyczną chwilą uchwalenia Ustawy Trzecio-majowej, niegrana w Krakowie od r. 1894, ukaże się na scenie teatru miejskiego w dniu 3 maja wieczorem, na uroczystem przedstawieniu z okazji Święta Narodowego. Bilety na uroczyste przedstawienie dla władz i urzędów rezerwowane będą w kasie teatru tylko do wtorku 1 maja wieczorem. Niewykupione bilety oddane zostaną do sprzedaży.

„STRASZNY DWÓR", opera St. Moniuszki, dana będzie w czwartek, dn. 3 maja o godz. 3.30 popołudniu, po cenach najniższych.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dzisiaj, w niedzielę, na przedstawieniu popołudniowem o godz. 3.30 po raz ostatni wesołą operetkę w 3-ch aktach p. t. „Wesoła dwójka" a na wieczorowem o godz. 7.30 melodyjną i zabawną operetkę p. t. „Romans na dachu" z Krajewską, Opolską, Wnękówną, Kańskim i Załuckim w rolach głównych.

NAJLEPSZY TEATR ROSYJSKI W KRAKOWIE! Dziś w niedzielę 29 kwietnia o godz. 8.45 wieczór powtórzona będzie w „Bagateli" wspaniała muzyczna bajka Szecherezady p. t. „1001 chytrość kobiety" w doskonałem wykonaniu artystki teatrów kijowskich Olgi Wigockiej i dyrektora teatru petersburskiego Piotra Andrejewa-Trelskiego, stojących na czele świetnego zespołu.

Za spokój duszy św. Alberta I.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze wawelskiej.

Wczoraj o godz. 9-tej rano odbyło się w katedrze wawelskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Alberta I-go, króla Belgów.

Mszę św. żałobną odprawił Ks. Metropolita **Sapieha** w asyście duchowieństwa i przy udziale kapituły katedralnej z Ks. Biskupem Rospondem i Ks. Inf. Ślepickim na czele; podczas nabożeństwa pieśni żałobne odśpiewał chór „Echo" pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego. W nabożeństwie żałobnem wzięli udział przedstawiciele władz i świata naukowego, p. woj. **Kwaśniewski,** prez. m. dr. **Kaplicki,** gen. **Mond**, dalej poseł królestwa Belgji p. **d'Avignon,** konsul belgijski z Katowic i in. Przy katafalku ustawiły się poczty sztandarowe: 20 p. p., Zw. Sybiraków, Zw. Rezerwistów, Zw. Pocztowców i in. Na placu obok Katedry ustawiła się kompanja honorowa 20 p. p. Z końcem nabożeństwa orkiestra odegrała w katedrze hymn belgijski i „Boże coś Polskę", a wojsko sprezentowało broń.

Popis Szkoły tańców rytmicznych Instytutu Muzycznego

na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

Z okazji 25-lecia istnienia Instytutu Muzycznego w Krakowie, odbędzie się 5 maja br. w sali Starego Teatru o godz. 7-mej wieczór „Przegląd pracy" klas rytmicznych i kompozycyj tanecznych pozostających pod kierownictwem P. Lydji Falter. **Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy Muzeum Narodowego.**

Mimo bardzo bogatego i umiejętnie ułożonego programu ceny biletów od zł. 1.50 do zł. 3.50 wraz z garderobą. Bilety już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Biura Sekretarjatu Zjedn. Chrześć.-Społecznego

zostały otwarte z dniem dzisiejszym przy ul. Basztowej 17. I. p. Tamże skierowywać należy wszelką korespondencję. Godziny urzędowe od godz. 10—1 i od 5—7.

Nie wolno reklamować się po chodnikach

Od pewnego czasu właściciele kin reklamują programy kinowe na ulicach miasta przez malowanie tytułów filmów na chodnikach. Ponieważ powoduje to zanieczyszczenie miasta, Zarząd miejski zawiadamia, że winni przekroczenia tych przepisów zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w drodze administracyjnej, niezależnie od przypisywania im do zwrotu kosztów oczyszczenia chodnika.

Idziemy zdobywać miljon.

Tydzień dzieli nas już tylko od dnia 5-go maja, w którym to dniu rozpocznie się najważniejszy — ostatni akt 20-ej Loterji Państwowej: ciągnienie czwartej klasy. W ciągu dwu tygodni rozstrzygać się będą losy kandydatów na wielkie wygrane, jak: 250 tysięcy złotych, 150 tysięcy złotych, 100 tysięcy złotych, cztery po 50 tysięcy złotych, dziesięć po 20 tysięcy złotych, dwiedzieścia pięć po 15 tysięcy złotych, pięćdziesiąt po 10 tysięcy złotych i całe setki i tysiące pomniejszych wygranych.

Najbardziej emocjonującym będzie naturalnie dzień ostatni ciągnienia, 24-go maja r. b. W dniu tym bowiem za los, na który padnie pierwsza najniższa wygrana, t. j .200 złotych, szczęśliwy jego posiadacz otrzyma cały miljon złotych, jeżeli zaś będzie to numer, na który w jednej z klas poprzednich padła już jakakolwiek wygrana (choćby tylko pocieszenia), to poza miljonem przypadną mu również wszystkie 400 wygranych dodatkowych po 2.500 złotych każda, co da w sumie drugi miljon.

Ażeby bez żadnych trudności i jakiejkolwiek zwłoki otrzymać wygraną sumę, trzeba dopełnić jednego tylko, ale niezbędnego warunku: wykupić w terminie los. Termin ten mija z dniem 30-go b. m., poczem los pozostaje już w wyłącznem rozporządzeniu kolektora, który może postąpić z nim według swego uznania. Z tego wynika, że wszelkie opóźnienie, lub zaniedbanie ostatecznego terminu odnowienia losu stać się może źródłem licznych nieporozumień, przykrości i zawodów.

Dlatego hasłem każdego gracza być powinno:

— Dziś jeszcze pójdę do kolektora i wykupię swój los, bo i ja chcę zostać miljonerem!

Majowe nabożeństwo.

Majowe nabożeństwo, tak dziś jest rozpowszechnione, zostało zapoczątkowane w Rzymie około połowy XVIII-go stulecia przez O. Mazzoralego z Tow. Jezusowego. Za przykładem Kolegjum Rzymskiego poszły inne zgromadzenia zakonne i kościoły parafjalne ale dopiero za powrotem Piusa VII do Rzymu, co nastąpiło w maju r. 1814-ym, a więc **120 lat temu stało się nabożeństwo majowe powszechnem w Rzymie,** a następnie w całem Państwie Kościelnem, skąd rozpowszechniło się na Europę i świat cały.

W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe wprowadzili Księża Misjonarze w r. 1852 w kościele św. Krzyża w Warszawie. W jedenaście lat później reskryptem z dnia 24 kwietnia 1863 r. arcybiskup Feliński zaprowadził nabożeństwo majowe w całej archidiecezji warszawskiej, ale już przedtem, bo w r. 1859 biskup Marszewski wprowadził to nabożeństwo w diecezji Włocławskiej, a biskup Juszyński w r. 1860 w diecezji Sandomierskiej. (KAP.)

NOMINACJE NA UNIWERSYTECIE.

Ministerstwo oświaty przesunęło do VI-go stopnia służbowego kwestora Uniw. Jag. **dra Henryka Matusa,** oraz kustosza dra Wojciecha **Gieleckiego** i dra Józefa **Burmistrza,** zaś bibljotekarkę U. J. Dr. **Ciechanowską** Zofję do VIII st. sł. i dr. **Dobrowolską** Wandę do IX. st. sł.

Życie gospodarcze.

Autobusowa impreza kolei.

Śladem innych zarządów kolejowych. również i koleje polskie przystępują do uruchomienia autobusów. W ten sposób zarząd Kolei wyjdzie z dotychczasowego biernego tylko i **obronnego stanowiska, wobec autobusów.** — Akcja kolei komentowana bywa rozmaicie.

Koncesja kolei obejmuje odcinki nietylko korzystne, lecz także zaniedbane okolice (białostockie i suwalszczyzna), zobowiązuje kolej do płacenia specjalnych opłat dodatkowych od brutta wpływów na Fundusz Drogowy i użycia wyłącznie drogich jeszcze stosunkowo pojazdów produkcji krajowej.

Imprezę autobusową zorganizowano w wydzielonej jednostce przy departamencie eksploatacyjnym Ministerstwa Komunikacji.

Obecnie przeprowadzane są prace przygotowawcze w kierunku organizacyjnym. technicznym i ekonomicznym, ażeby komunikacja autobusowa mogła być uruchomiona **na kilkunastu linjach**, położonych na Suwalszczyźnie, w woj. białostockiem. warszawskiem. kieleckiem i krakowskiem jeszcze w ciągu lata b. r.

——oo——

Wybór starszego Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

Na posiedzeniu rady krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w dniu 26-go bm. Rada KKK. jednomyślną uchwałą wybrała na bieżące 3-lecie prezesem Kongregacji Kupieckiej w Krakowie, p. Eugenjusza Jakubowskiego. dotychczasowego prezesa organizacji.

——oo——

Przewrót w światowym handlu cukrem.

Państwa forsują własną produkcję.

System protegowania rodzimego przemysłu cukrowniczego coraz bardziej się rozwija. Przy pomocy wysokich ceł ochronnych, kontynentów przywozowych. różnorodnych premij eksportowych i subsydjów wypłacanych za powiększenie produkcji, **wiele państw stworzyło całkowicie prawie nowy przemysł cukrowniczy, a szereg innych** powiększyło dawny, niepokrywający wówczas własnych potrzeb do tego stopnia, że dziś stają się **konkurentami starych eksporterów.**

W jak niezdrowej formie odbywa się częstokroć to popieranie rodzimej wytwórczości, niech posłuży fakt, że w Anglji **eksperyment subsydjowania produkcji buraków cukrowych w ciągu 9-ciu lat kosztował skarb państwa około 40 miljonów funtów** i wykazał przytem, że plantowanie buraków cukrowych nie stoi na poziomie ekonomicznie usprawiedliwionym. Mimo to jednak, jak już niejednokrotnie wspomnieliśmy, wewnętrzna produkcja Anglji wzrasta z roku na rok, co oczywiście zmniejsza zapotrzebowanie angielskie na cukry obce.

Jaskrawym przykładem przekształcenia się poszczególnych dawnych importerów, pod wpływem forsowania produkcji wewnętrznej może być na Dalekim Wschodzie **Japonja**. która ostatnio **pokrywa niemal całkowite zapotrzebowanie produkcją wewnętrzną,** a Indje Brytyjskie zbliżają się do tego celu szybkim krokiem i mogłyby zapewne w niedalekiej przyszłości eksportować cukier, czemu jednak prawdopodobnie zapobiegną zamierzone sankcje, zmierzające do ograniczenia subsydjów, a tem samem i produkcji.

Dlaczego dolar zniżkuje.

W ostatnich dniach dolar obniżył się poniżej parytetu. W ten sposób zniżkowa tendencja waluty amerykańskiej zdaje się **być dość trwałą.** Powodów tej zniżki należy dopatrywać się w dalszym ciągu w róznego rodzaju trudnościach, występujących w Stanach Zjednoczonych, na tle polityki gospodarczej Roosevelta, oraz w wzmagającej się **propagandzie zwolenników dalszej dewaluacji, inflacji, rewaloryzacji srebra** i t. d. Jak donoszą z Ameryki. skarb amerykański **jest gotów wysyłać złoto do Europy w razie spadku dolara poniżej dolnego punktu złota.** Gotowość ta narazie podtrzymuje prestige dolara.

Równolegle z dolarem wyraźny spadek wykazuje kurs dewizy na Londyn.

Obroty handlowe krajów europejskich.

Jak już donosiliśmy, nastąpiło w lutym rb. **dalsze ograniczenie obrotów w handlu światowym.** Import krajów europejskich wykazał tendencję analogiczną do importu światowego. **ulegając zmniejszeniu w porównaniu do stycznia r. b. o 54 miljony dolarów** w zł. Eksport europejski natomiast obniżył się o 28 miljonów dolarów w zł. Ogólna wartość importu europejskiego wynosiła 579 miljonów dolarów w zł.. zaś eksportu europejskiego — 434 miljony dolarów w zł.

Zmniejszenie przywozu i wywozu jest zjawiskiem charakterystycznem dla wszystkich krajów europejskich.

Obóz sanacyjny a waluta.

W polemice z „Robotnikiem“. w którym p. Niedziałkowski stwierdził, że kraje rządzące się demokracją polityczną, łatwiej dają sobie radę niż kraje faszystowskie. zapuścił się p. Ignacy Matuszewski na łamach „Gazety Polskiej“ w artykule „Demokracja czy deflacja“ na obszerny teren zagadnień walutowych. P. Matuszewski wykazuje obszernie i słusznie błędy. w jakie popadają przeciwnicy deflacji. I dochodzi do wniosku (podkreślenia nasze):

„Deflacja jest dla całego świata nieunikniona. Wybór istnieje tylko między tą lub inną metodą przystosowania sie do deflacji. Jedna metoda to **dewaluacja**. druga. to świadome przeprowadzanie procesów deflacyjnych **z zachowaniem stałości waluty.** Pierwsza droga jest łatwa, druga trudna. Pierwsza daje rezultaty szybciej, druga wolniej. **Ale obie te drogi są usprawiedliwione.** Natomiast nieusprawiedliwione i beznadziejne są próby uniknięcia deflacji i zachowania stałości waluty“.

Jaką drogę zamierza obrać rząd, czy dewaluacji czy prowadzenia procesów deflacyjnych z zachowaniem stałości waluty — tego nie zdradza czołowy publicysta ekonomiczny obozu sanacyjnego. Uznanie przez niego wszakże obu dróg za usprawiedliwione, a więc tak dewaluacji czyli poprostu ukrytej inflacji jak i utrzymania stałości waluty jako drogi trudniejszej — jest wielce znamienne. Tembardziej, że „Gazeta Polska“ niejednokrotnie już dała wyraźnie do zrozumienia. iż opowiada się raczej za tą pierwszą — łatwiejszą drogą..

Nowe czasopisma w Polsce.

Według ostatniego zestawienia ministerstwa spr. wewnętrznych, **w marcu powstało w Polsce 43 nowych czasopism**, z tego 17 w Warszawie, **po 4 w Łodzi i Krakowie,** po 2 we Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Katowicach i Lesznie, oraz po 1 nowem czasopiśmie w Skierniewicach, Nowogródku, Pruszkowie, Stanisławowie, Opatowie, Włocławku, Zambrowie i Pabjanicach.

Wśród nowopowstałych czasopism jest 7 tygodników, **8 dwutygodników i 19 miesięczników**, resztę zaś stanowią czasopisma, ukazujące się rzadziej niż raz na miesiąc.

——oo——

Jak wydobyć pieniądze od złego dłużnika?

Berlin. (PAT). Wczoraj o godz. 15-tej w gmachu banku Rzeszy rozpoczęła się **konferencja transferowa pomiędzy wierzycielami Niemiec a przedstawicielami Banku Rzeszy.** Obecni są przedstawiciele Anglji. Ameryki. Francji. Holandji i Szwajcarji. Na przewodniczącego konferencji wybrano jednogłośnie **Frazera**. prez. Banku wypłat międzynarodowych w Bazylei. Wczorajsze posiedzenie ograniczyło się wyłącznie do **wymiany zdań na temat trudności transferowych.** W wyniku rozmów utworzono **dwa podkomitety** o charakterze technicznym.

Kłopoty żydowskich bankierów.

Londyn (PAT). Demarche. dokonane przez ambasadora brytyjskiego wobec min. spraw zagr. Niemiec, **Neuratha** w Berlinie, której treścią było **ostrzeżenie Niemiec przed zastosowaniem moratorjum** wobec pożyczek **Dawesa i Younga,** została przez **City** londyńską przyjęta z największem zadowoleniem. Ambas. brytyjski oświadczyć miał Neurathowi, że obie pożyczki **zaciągnięte zostały pod gwarancją rządu,** że są rezultatem konferencyj międzynarodowych, odbytych w roku 1924 w Londynie i 1930 w Hadze i że wobec tego **muszą być przez rząd niemiecki respektowane.** Podkreślić należy, że ambasador dokonał swej demarche zanim jeszcze prez. Banku Rzeszy **Schacht** wygłosił wczoraj wieczór przez radjo przemówienie, w którem oświadczył, że **nawet częściowe kontynuowanie spłat długoterminowych pożyczek zagr. nie jest nadal możliwe.** Schacht złożył to oświadczenie pomimo, że **już był w posiadaniu wiadomości o demarche ambasadora angielskiego.** Ogółem władcy angielscy zainteresowani są w 7% pożyczce Dawesa i 5 i pół proc. pożyczce Younga na sumę przeszło 25 miljonów **funtów szter.** Kursy tych pożyczek **spadły** po oświadczeniu Schachta przez radjo, bardzo znacznie. Po ogłoszeniu w prasie popołudniowej faktu brytyjskiej demarche, co komentowane było w City jako **zdecydowane wzięcie przez rząd posiadaczy bonów tych pożyczek w obronę,** obie pożyczki doznały znacznej poprawy. Obrady berlińskie przedstawicieli zagr.. reprezentujących obcych posiadaczy długoterminowych pożyczek niemieckich. **budżą w kołach City londyńskiej największe zainteresowanie. Wszystkie dzienniki londyńskie wzywają rząd do obrony** interesów władców angielskich.

Także Francja protestuje.

Paryż. (PAT). Ambasador francuski w **Berlinie** wystąpił do rządu Rzeszy **z demarche**, analogicznem do demarche ambasadora angielskiego, aby podkreślić **ujemne skutki, jakie pociągnęłoby za sobą** ewentualne **rozszerzenie moratorjum** w stosunku do Planu Davesa i Pożyczki Younga.

Plaga denuncjatorstwa w Niemczech.

Berlin, 28 kwietnia. Szerzące się w ostatnich czasach nagminnie **denuncjatorstwo i donosicielstwo o charakterze politycznym**, uprawiane przez zdemoralizowane jednostki w celach przypodobania się władzom hitlerowskim. które zresztą dawało policji tyle roboty, że nie mogła jej podołać, **skłoniło ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do interwencji.** Minister spraw wewnętrznych wydał do podległych mu władz okólnik, **w którym nawołuje do energicznej walki** z denuncjatorstwem **nieuzasadnionem, domagając się ostrego stosowania kar wobec osób. które nie będą** w stanie swego **doniesienia udowodnić.**

Radjo.

POLSKIE RADJO PAMIĘCI KS. G. G. GORCZYCKIEGO.

Dnia 30 kwietnia br. mija 200 lat od śmierci ks. G. Gorczyckiego. słynnego kompozytora i kapelmistrza katedry wawelskiej. W niedzielę. tj. w przeddzień transmituje Rozgłośnia krakowska uroczyste nabożeństwo z katedry wawelskiej. w czasie którego zjednoczone chóry krakowskie pod dyr. Wallek-Walewskiego wykonają „Missa Paschalis“ i „Ave Maria“ ks. Gorczyckiego, a o godz. 13.00 transmituje ze Lwowa pogadankę prof. dr. A. Chybińskiego pt.: „Grzegorz Gerwazy Gorczycki w 200-ną rocznicę śmierci“.

TAJEMNICA KOPCA KRAKUSA. W d. 3 maja br. o godz. 17.00 przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej zabierze głos docent U. J. dr. Józef Żurowski. aby przedstawić słuchaczom znaczenie badań historycznych nad Kopcem Krakusa i opisać obrany ciekawy system prowadzenia rozkopu.

——oo——

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek 30 kwietnia.

Kraków (304.3). G. 7 Audycja poranna: 11.35 Program na dzień bież.: 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.: 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Koncert z Warszawy: 15.05 Trans. z Warszawy: 15.20 Przegląd komunikacyjny: 15.25 Chwilka lotnicza i Warszawy; 18.50 Program na dzień nast.; Warszawy: 18.50 Program n adzień nast.; 18.55 „Najnowsze wydawnictwa“; 19.10 Rozmaitości: 19.15 Płyty; 19.25 Trans. z Warszawy; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Trans. z Warszawy; 22 Płyty; 23 Transmisje z Warszawy.

Lwów (377.4). G. 15.20 Kącik harcerski; 15.30 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 18.50 Czasopisma kobiece; 19.15 Nauka stenografji przez radjo; 22 „Pożegnanie“. Reportaż muzyczny.

Warszawa (1345). G. 7 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Płyty; 7.35 Dziennik por.; 7.40 Płyty; 7.55 Chwilka gospodarstwa domow.; 8 Program na dzień bież.: 11.15 Reportaż z I-go inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa—Berlin z lotniska warsz.: 11.30 Płyty; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 „Życie artystyczne stolicy“: 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.05 Koncert; 12.30 Wiad. meteor.; 12.333 Dalszy ciąg koncertu: 12.55 Dziennik południ.; 13 Płyty; 13.30 Dalszy ciąg reportażu z lotniska poznańsk.; 15.05 Wiad. gosp.: 15.20 „Kronika harcerska“: 15.25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa“: 15.35 Płyty; 15.50 „Recital śpiewaczy“: 16.10 „Dzielmy się — jako czynnik zbiorowości“: 16.20 Francuski (kurs elementarny): 16.35 Dalszy ciąg reportażu z I-go inaugur. lotu pasażersk. Warszawa—Berlin z lotniska berlińsk. Tempelhof.; 17 Recital fort. z Katowic; 17.30 Odczyt p. t. „Mickiewicz“; 17.50 „O chłopcach-zuchach“: 18.10 Piosenki góralskie i wojskowe; 18.50 Program na dzień nast.: 18.55 Rozmaitości; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wiecz.: 20 „Myśli wybrane“; 20.03 Muzyka lekka; 21 „Wiosna bezrobotnych w Buenos Aires“; 21.15 Koncert; 22 Płyty; 23 Wiadom. meteor. lotn. i kom. policyjny; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice (395.8). G. 15.20 „Strażak śląski“; 18.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Piękna fotografja tanim aparatem“.

Po zamknięciu kroniki

Otwarcie wystawy misyjnej.

Wczoraj o godz. 17-tej odbyło się w Domu Katolickim otwarcie wystawy misyjnej, urządzonej przez Ks. Misjonarzy, a obejmującej eksponaty z terenów działalności polskiej prowincji tego Zgromadzenia, mianowicie z Chin i Brazylji.

Gdy chór klerykow Ks. Misjonarzy odśpiewał dwie pieśni, superjor Domu Ks. Misjonarzy na Stradomiu ks. Szymbor powitał przybyłych na otwarcie wystawy ks. metropolitę Sapiehę, ks. biskupa Rosponda, ks. kan. Kuliga, wojew. Kwaśniewskiego, prez. Kaplickiego przedstawiciela wojskowości pułk. Bolesławicza, prezesa Izby Skarbowej p. Gregera, prezesa Syndykatu Dzien. Krakowskich red. Flacha i innych, poczem podkreślił, że wystawie przyświeca idea misyjna, **której wielką doniosłość przypisywał Benedykt XV., a na którą jeszcze silniejszy nacisk położył Ojciec święty Pius XI.** Za Jego pontyfikatu działalność misyjna doznała takiego **natężenia**, jakiego równego trzebaby szukać **aż w** czasach apostolskich. Ks. superjor zwrócił się następnie do ks. metropolity Sapiehy z prośbą o otwarcie wystawy. Ks. metropolita w paru słowach podniósł, że **jakkolwiek działalność misyjna jest przedewszystkiem działalnością religijną, to jednak pozatem niesie ona chwałę Polsce przez zaznaczenie jej obecności wśród narodów katolickich, ożywionych ideą niesienia światła wiary wśród pogan.** Ks. Metropolita przeciął wstęgę, a donośny głos chińskiego gongu oznajmił, że wystawa jest otwarta.

Już pobieżny rzut oka na zgromadzone okazy poucza, że wystawa jest bardzo interesująca, to też ściągnie niewątpliwie szerokie koła publiczności krakowskiej i przejezdnej, która zwłaszcza obecnie w miesiącach letnich liczniej napłynie do Krakowa.

Oprócz przedstawicieli władz obecni byli b. rektor prof. Kutrzeba, dyr. Muzeum Narodowego prof. Kopera, kustorz Muzeum Etnograf. p. Udziela, rektorzy seminarjów duchownych krakowskich, ks. Krzyszkowski T. J., redaktorzy Misyj Katolickich, oraz liczni Ks. Misjonarze z ks. prowincjałem Kryską na czele.

O REORGANIZACJĘ WŁADZ STRONNICTWA LUDOWEGO.

Wydarzeniem niepozbawionem pewnego ogólniejszego znaczenia jest fakt pojawienia się w Krakowie odezwy pewnej grupy w łonie Stronnictwa Ludowego, a **skierowanej przeciw pewnym osobistościom, wchodzącym w skład władz naczelnych tegoż ugrupowania.** Odezwa stwierdza błędy kierowników stronnictwa, prowadzone przez nich swary **przy zaniedbaniu właściwych zadań,** wymienia nadużycia popełnione zwłaszcza przez prezesa Komitetu Wykonawczego posła **Wronę,** któremu ponadto zarzuca donosicielstwo i świadome (!) działanie na szkodę stronnictwa. Odezwa podpisana przez „prawych ludowców" domaga się oczyszczenia stronnictwa a przedewszystkiem władz naczelnych z chwastów i ludzi nieczystych rąk.

APETYTY „KARPIA" NA LOKAL RESURSY

Warszawa, 28. 4. (Tel. wł.) Sanacyjne Koło Adwokatów Rzplitej, t. zw. „Karp" wyzyskując sytuację, w której znalazła się Resursa Obywatelska, zabiega u kuratora Jędrzejewicza **o wydzierżawienie tej części lokalu Resursy, która przeznaczona jest na zebrania klubowe członków zrzeszenia.** Gdyby doszła do skutku, to **po zniesieniu zarządu przymusowego Resursa znalazłaby się bez lokalu,** a zatem bez możności spełniania swoich statutowych zadań.

Wycieczka dziennikarzy polskich przybyła do Berlina.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). W sobotę o godzinie 9.20 rano wystartował do Berlina **samolot Lufthansy,** wiozący **wycieczkę 12-tu dziennikarzy polskich.** Wyjechali oni w towarzystwie delegata **niemieckiego ministerstwa propagandy dra Kuecke,** przedstawiciela niemieckiego min. spraw zagr. **dr. Fabera,** oraz reprezentanta poselstwa niemieckiego w Warszawie p. **Schelicha.** O godzinie 11.45 samolot **wylądował na lotnisku w Tempelhofie,** witany przez radcę poselstwa polskiego w Berlinie p. Wyszyńskiego i wyższych urzędników berlińskiego Ministerstwa Propagandy.

W godzinach popołudniowych wystartował z lotniska w Tempelhofie **samolot niemiecki,** który weźmie udział w **uroczystem otwarciu lotniska na Okęciu pod Warszawą.** Poza tem wyjeżdżają z Berlina 4 przedstawiciele prasy niemieckiej z kap. Weissem, naczelnym redaktorem „Voelkischer Beobachter", oraz prezesem Zw. Prasy Niemieckiej na czele. Przylot niemieckiego samolotu do Warszawy otwiera **normalną komunikację lotniczą między Berlinem a Warszawą.** Samolot ten powróci do Berlina w niedzielę w godzinach popołudniowych.

——oo——

Litwa usiłuje sformować blok bałtycki

Ryga, 28 kwietnia. Dzienniki łotewskie przynoszą dziś niektóre szczegóły **nieogłoszonej jeszcze propozycji rządu litewskiego, skierowanej do rządu łotewskiego i estońskiego w sprawie współpracy państw bałtyckich.** Memorandum litewskie składa się z 5 artykułów, zawierających **warunki, pod jakimi Litwa skłonna jest do współpracy politycznej,** oraz wskazujących na **korzyści** wynikające z takiej współpracy. Rząd litewski zaznacza dalej, że **ścisłe porozumienie polityczne trzech państw bałtyckich jest możliwe,** już choćby z tego względu, że między niemi niema żadnych ważniejszych nieporozumień ani tarć. Wreszcie proponuje rząd litewski, aby przyszły układ przewidywał, że **zaatakowanie jednego z trzech kontrahentów oznacza zagrożenie pozostałych dwóch państw,** którym w ściśle określonych wypadkach przysługiwałoby prawo zająć stanowisko odrębne, w innych zaś **zmuszałoby je do zajęcia wspólnego frontu.**

——oo——

Awans 15-tu tysięcy urzędników.

Warszawa, 28. 4. (Tel. wł-) Prace nad sporządzeniem list awansów ukończono. **Do 4. grupy uposażeniowej nie został nikt przesunięty, do 5-tej około 40 urzędników, do 6-ej przesunięto 225, reszta przypada na niższe grupy od 7 do 9.** Ogólem awanse obejmują około **15.000 urzędników,** w tem 6.000 w administracji ogólnej i 9 w rozmaitych przedsiębiorstwach jak kolej, poczta, lasy i przedsiębiorstwa podległe Min. Opieki Społ. Terytorjalnie **największa ilość awansów przypada na prowincję.** Przy ustalaniu awansów brano pod uwagę możliwości budżetowe poszczególnych ministerstw. Dekrety z awansami **będą doręczane od poniedziałku z mocą obowiązującą od 1-go maja.**

Zamknięcie wrót świętych.

Watykan 28. 4. (Telef.) W obecności ks. prałata Caccia Dominioni, **dokonano zamknięcia Wrót Świętych w bazylice watykańskiej.** We wrotach w specjalnej skrzynce zamurowano **51 medali papieskich srebrnych i bronzowych** z lat od 1926 do 1932 i trzy medale: **złoty, srebrny i bronzowy z r. 1933.**

BAZYLICE GROBU ŚW. GROZI RUINA.

Londyn, 28. 4. (Tel.) Minister kolonij oświadczył, że ze strony rządu angielskiego podjęte będą starania, **by zabezpieczyć Bazylikę Grobu św. w Jerozolimie przed grożącą jej ruiną.**

POLSCY SPORTOWCY U OJCA ŚW.

Watykan, 28. 4. (Telef. wł.) Papież udzielił wczoraj posłuchania **sportowej drużynie polskiej,** która przybyła do Rzymu pod przewodnictwem prezydenta Katowic p. **Kocura.**

Urlopy więzienne b. więźniów brzeskich.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). Departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości wydał decyzję w sprawie **dwu podań b. więźniów brzeskich o urlopy z więzień.** B. poseł **Putek** osadzony w więzieniu w Brzeżanach **otrzyma urlop na trzy miesiące,** t. j. do 1-go sierpnia. Nakaz zwolnienia Putka został przesłany władzom więziennym.

Urlop nastąpił dla umożliwienia **Putkowi likwidacji jego kancelarji i wydania dzieła naukowego pod tytułem „Histoja gminy Chocznia", napisanego w więzieniu.** Równocześnie przedłużono urlop b. **posłowi Mastkowi** do 3 czerwca celem prowadzenia dalszego leczenia cukrzycy.

——oo——

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28. 4. (Tel. wł.) **Giełda dewizowa:** Berlin 208.80, Holandja 258.50, Kopenhaga 120.95, Londyn 27.07, Nowy Jork 5.20, Paryż 34.96, Praga 22.01. Szwajcarja 171.72, Sztokholm 139.60, Włochy 45.11. Obroty małe, tendencja niejednolita, słabsza dla dewiz na Paryż, mocniejsza dla dewiz na Zurych.

Dolar pozagiełdowo 5.23, rubel złoty 4.65, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 205.00, funt szterlingów 27.03.

Papiery procentowe: budowlana 44.15, stabilizacyjna 60.88, inwestycyjna 112.75, premjowa 53.75, dolarowa 76.50, kolejowa konwersyjna 64.00. Listy i obligacje BGK bez zmian.

Akcje: Bank Polski 82.25, Lilpop 11.50, Starachowice 11.25. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych i listów zastawnych, dla akcyj przeważnie utrzymana.

Rozłam wśród radykałów francuskich.

Paryż. (PAT). Dymisja sekr. gener. **partji radykalnej** Milhaud'a wywołana rozbieżnością poglądów w sprawie stosunku partji do kandydatury b. deputowanego **Bergery** w Nantes, wywołała duże wrażenie w kołach politycznych. Wielu deputowanych sądzi, że ten incydent może pociągnąć za sobą **jeszcze dalsze skutki,** gdyż wielu wpływowych członków partji zamierza się solidaryzować z byłym sekretarzem generalnym. Jak twierdzi radykalny „L'Oeuvre", niektórzy sądzą, że **rezygnację Herriot'a z prezesury partji należy uważać za niewątpliwą.** W kursujących pogłoskach wymienia się nawet niektóre nazwiska przypuszczalnych następców Herriot'a. Mówi się m. in. o Cailloux, Marchandeau i Delbosie.

Niemcy nie chcą zupełnie płacić.

Berlin, 28 kwietnia. Oficjalne biuro prasowe podaje głosy sfer przemysłowo-handlowych odnośnie do konferencji transferowej tej treści, że **Niemcy muszą się domagać przyznania im całkowitego moratorjum transferowego. Żądanie to odnosi się również do pożyczki Dawesa** i Younga **a nie wyłącza kwot przypadających** z tytułu należnego procentu.

Japonja wypiera się wrogich zamiarów.

Tokio 28 kwietnia. Japoński minister spraw zagranicznych **wręczył ambasadorom Anglji i Stanów Zjednoczonych noty,** w których w odpowiedzi na demarche obu rządów, **wyjaśnia stanowisko Japonji wobec Chin.** Nota japońska zapewnia, że **Japonja nie ma wrogich zamiarów wobec Chin, ani nie zamierza naruszać jej suwerenności lub niezależności.** Akcja rządu japońskiego ma jedynie na celu **utrzymanie i utrwalenie pokoju (?)** na Dalekim Wschodzie, do czego zmusza ją jej położenie geograficzne.

B. prezydent Kuby nie chce znaleźć się w rękach ziomków

N. Jork (PAT.). Według „Herald Tribune" b. prezydent Machado, **którego wydania domaga się rząd kubański,** a który na skutek tego nie powraca już od pewnego czasu do swego mieszkania w N. Jorku, zawiadomił dziś władze amerykańskie za pośrednictwem swego przyjaciela, że chętnie odda się do ich dyspozycji, jeżeli będzie mógł pozostawać narazie za kaucją **na wolności** i jeżeli nie zostanie wydany władzom kubańskim. Rzecznik jego oświadczył, że przedstawi dokumenty, stwierdzające, że b. prezydent Machado jest **emigrantem politycznym i jako taki nie może być wydany.** Rząd kubański oskarża jednak b. prezydenta o morderstwo i malwersacje. Według dziennika policja prowadzi **energiczne poszukiwania Machado.**

Ożywione narady rozbrojeniowe w Białym domu.

Waszyngton, 28 kwietnia. Po dłuższej wczorajszej rozmowie z sekretarzem stanu Hullem i delegatem na konferencję rozbrojeniową Norman Davisem, prezydent Roosevelt **zaprosił dziś obu ponownie do Białego Domu celem kontynuowania rozmów poświęconych kwestji rozbrojenia.**

DWA PISMA KATOLICKIE ZAWIESZONE.

Berlin, 28. 4. (Tel.) Nadprezydent Westfalji, opierając się na rozporządzeniu prezydenta Rzeszy, **zawiesił do 4 maja dwa tygodniki katolickie „Marienbote" oraz „Ecclesia".**

Polacy ze Śląska Opolskiego w Krakowie

Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka Polaków ze Śląska Opolskiego, licząca 33 osoby. Rodacy z za kordonu zabawią w naszem mieście dwa dni i wyjeżdżają stąd w poniedziałek rano. W dniu wczorajszym wycieczka zwiedziła Kraków, po południu udała się do Wieliczki na zwiedzenie salin. Dzisiaj, w niedzielę, mili goście będą podejmowani herbatką w Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

——oo——

CHCIAŁA OTRUĆ OJCA — STARUSZKA.

Dnia 26 bm. Walerja Pytel z Tomic pow. Wadowice w zamiarze zagarnięcia majątku swego ojca staruszka liczącego lat 80, wsypała mu do zupy większą ilość cjanku potasu. Ojciec wyrodnej córki, **J. Słowik** skosztowawszy posiłku, odczuł gorycz, wobec czego zorjentował się odrazu, że córka jego prawdopodobnie chciała go otruć. Skorzystawszy z jej nieuwagi wydobył z ust niezjedzony jeszcze pokarm oraz z zupy kilka ziemniaków o silnem niebieskiem zabarwieniu i wręczył je jako dowody rzeczowe organom PP. Słowik doznał tylko lekkich bólów wewnętrznych, zakończonych torsjami. Sprawę przekazano władzom sądowym.



ZAKŁAD
POZŁOTNICZO-RZEZBIARSKI
LEONA WIADROWSKIEGO
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7,
podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

Znany z solidności
Art. Zakład Rzeźby Kościelnej
JANA WOJTOWICZA
w Przemyślanach, woj. Tarnopol.
Poleca P. T. DUCHOWIEŃSTWU:
Ołtarze, ambony, Chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. Ceny najprzystępniejsze, dogodne spłaty.

SOLEC-Zdrój
POLSKIE PISZCZANY
Ceny w I-ym sezonie od 1/V do 10/VI 1934.
Kąpiele mineralne . . . od 1.50 zł.
Kąpiele mułowe . . . . od 1.25 zł.
Pobyt 3-tygodniowy z kuracją od 139.— zł.
Informacyj udziela: Zarząd Zakładu SOLEC-ZDRÓJ woj. Kieleckie, Związek Uzdrowisk Polskich Warszawa, Bodnena 2 tel. 530-38.
Ceny powyższe obowiązują i w ostatnim sezonie.

Obwieszczenie.
Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ulicy Szpitalnej L. 15 odbędzie się
dnia 11 maja 1934 r. i dni następnych o godz. 9 rano
Publiczna licytacja
na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne mikroskopy teodolit, niwelator, i inne przedmioty, zastawione w czasie do 30 czerwca 1933 r. a dotąd nie wykupione, (od Nr. 19.464 z r. 1930 do Nr. 18.869 z r. 1933) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.
Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji t. j. najpóźniej do dnia 9 maja b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskutecznione nie będą.
Kraków, dnia 19 kwietnia 1934 r.
DYREKCJA KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA.

ZAKŁAD
WITRAŻOWO - SZKLARSKI
JAN KUSIAK
Kraków, ulica św. Jana 30.
wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —
Solidnie i tanio.
Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH!
Przed zakupnem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:
MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
W KRAKOWIE, UL. BASZTOWA L. 10.
TEL. NR. 114-72.

Na kompoty
Śliwki bośniackie i kalifornijskie, jabłka, morele kalifornijskie i serbskie, poleca po przystępnych cenach
KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Institutrice avec brevet Enseignement Primaire supérieur cherche place vacances. Bonnes références. Hôtel Pollera chambre 34, Cracovie.

W średnim wieku gospodyni i kucharka poszukuje zajęcia na plebanji. Uczciwa, sumienna, obejmie posadę od 1/V lub od 15/V br., — Zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu" pod „Uczciwa".

Willa piętrowa murowana 14 ubikacji, budynki gospodarcze — ogród owocowy, okolica Krakowa — główna szosa, korzystnie do sprzedania. Wiadomość Budkiewicz Kraków Czysta 10 Tel. 131-57.

Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907



PRACOWNIA
WYROBÓW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą
HENRYK SZTORC
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.
POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mosiądzu: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.
Birety na składzie.
Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.
Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

WITRAŻE i OSZKLENIA w OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy
najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW i OSZKLEŃ
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).
przyjmuje również reparacje i odnowy.
Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.
Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne
15 złotych medali w 31 lat pracy.

Kapelusze męskie
i dla Duchowieństwa poleca
Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wykonuje wszelkie reperacje.

MIÓD prawdziwo PSZCZELNY
bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.
3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł.
wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem
Eugenjusz BILIŃSKI, w Zbarażu.

JEDYNA NAJSTARSZA POLSKA FIRMA
ODLEWNIE DZWONÓW
BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU ul. Króla Jana Sobieskiego 23.
LUDWIKA FELCZYŃSKIEGO i SKI W PRZEMYŚLU ul. Krasińskiego 63.

Nowość!



Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów według najnowszych szablonów francuskich.
Nowość!
Pęknięte dzwony historyczne spaja wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskich pod gwarancją uzyskania pierwotnego dźwięku i tonu.
Na życzenie strony przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja dzwony nowe do starych już istniejących pod gwaran. czystej harmonji.
Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.
Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad i wskazówek.
Ceny najniższe. Spłata ratami.

WIELKI WYBÓR
FABRYCZNY SKŁAD
Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych
R. KOWALSKI
Kraków, poleca najtaniej ul. Wiślna 8.
Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.
CENY BEZKONKURENCYJNE

Pektoraliki, koloratki
gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze poleca:
ROMAN SZCZERBA
Kraków, ulica Florjańska 40.

JULJAN KURKIEWICZ KRAKÓW, MAŁY RYNEK 9.
poleca:
Obrazki Pamiątka i Komunji św. w form. 19x28 od gr. 10 szt. Książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki i inne pamiątki
Figury św. dla Kościołów, Feretrony z własnej pracowni.
Obrazy św. na płótnie reprodukowane do Chorągwi i sztandarów.
Obrazy św. dla Kościołów i domów prywatnych w ogromnym wyborze

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	60 „
Komunikaty po kronice	60 „
„ na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 25% proc.	

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Bolekaa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Ferka.

Dodatek do Nr. 115 „Głosu Narodu"

Kraków, 29 kwietnia 1934 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Powieść egzotyczna w Polsce Odrodzonej

W epoce wielkich a doniosłych przemian i przewrotów, które w latach 1914—1920 wstrząsnęły światem całym i nie do poznania zmieniły jego oblicze, Polsce zaś po 123 latach niewoli przyniosły upragnioną i przez pokolenia z tęsknotą wyczekiwaną niepodległość, — wielu ludzi, którzy w normalnych warunkach nigdyby może w życiu nie opuścili swego rodzinnego miasta, w ostatecznym razie — swojego kraju, — naskutek tych przemian i przewrotów znalazło się w najrozmaitszych punktach świata, na najodleglejszych jego krańcach.

Wśród ludzi tych wielu było pisarzy, którzy po powrocie do kraju i po uśmierzeniu się fal i burzy dziejowej, wędrówki swe po świecie szerokim i wrażenia swe z tych wędrówek uwiecznlali i uwiecz niają w swych dziełach, mających bądź charakter pamiętnikarski i opisowo-podróżniczy (**Goetel:** Przez płonący wschód. Egipt, Podróż do Indyj. **Giżycki** Przez Urjanchaj i Mongolję. **Kossak-Szczucka** Pątniczym szlakiem, **Symonolewicz** Miraże mandżurskie), bądź poetycki (**Baliński Słonimski, Wierzyński**), bądź też — i to w stopniu najsilniejszym — charakter beletrystyczny, decydujący o dosyć bujnym rozwoju powieści egzotycznej w Polsce Odrodzonej.

Nie stworzyliśmy wprawdzie w latach powojennych beletrystyki egzotycznej tej miary, co egzotyczna powieść angielska (Conrad, Kipling) czy francuska (Farrie're, Benoit) — tem niemniej literatura piękna Polski Odrodzonej poszczycić się może całym szeregiem mniej lub więcej wybitnych utworów z zakresu powieściopisarstwa egzotycznego i chlubić się ma prawo wcale pokaźną ilością nazwisk tych autorów polskich, którzy przemierzywszy świat wzdłuż i wszerz (czasami — choć, trzeba przyznać, dość rzadko naogół, przemierzali go tylko w swej własnej wyobraźni lub na kartach encyklopedji czy podręcznika geografji!) — o tem, co widzieli, co przeżyli i co przemyśleli — opowiadają na kartach swych książek, z których niejedna stanowi bardzo znaczną pozycję w literaturze dzisiejszej, pozycję nietylko bibljograficzną, ale i artystyczną.

Największym bezsprzecznie artystą pomiędzy polskimi powieściopisarzami egzotycznymi jest Ferdynand Goetel, autor „Pątnika Karapety", „Ludzkości" i „Schmerzenreicha" „Karchata" „Z dnia na dzień" i „Serca lodów". Syberja i Turkiestan, oglądane oczyma jeńca — Polaka, oczyma, przed któremi rozpościera się nowy, nieznany, oryginalny świat, i które zarazem stają się świadkiem bratobójczej wojny między autochtonami tych krajów w czasie rewolucji rosyjskiej i walk między „białymi" i „czerwonymi" i nietylko te bezbrzeżne, bezkresne stepy południowo - wschodnich ziem rosyjskich, ale lodowce i gejzery Islandji — oto egzotyczny, nieznany, dziwny, czarujący świat, który w wysoce artystyczny kształt opowiadania i opisu wysokiej klasy zaklina Goetel, budząc podziw czytelników i uznanie krytyki. A co jeszcze ważniejsze — nietylko przyrodę egzotyczną, zwyczaje i życie tych dalekich, nieznanych światów odtwarza z maestrją Goetel. — dokonywa on rzeczy jeszcze bardziej wartościowej, tem cenniejszej, że rzadko osiąganej przez innych autorów polskich: umie spojrzeć należycie i przenikliwie w głąb duszy Tatara, Sarta czy Islandczyka w duszę tę wczuć się i ją zrozumieć, odtworzyć ją pięknie — przy pomocy całej maestrji swego artyzmu — ale też i prawdziwie. Ten największy artysta z pośród polskich beletrystów egzotycznych jest zarazem najwierniejszym w swych relacjach, jest najbardziej prawdomównym i w stopniu najwyższym — godnym zaufania świadkiem naocznym.

Tego co się powiedziało o Goetlu, w żadnym wypadku nie można powiedzieć o tak głośnym i modnym czas jakiś autorze licznych powieści o charakterze sensacyjno-egzotycznym: o Antonim Marczyńskim. Żaden to artysta, a i poczucie odpowiedzialności pisarskiej ma w nieskończenie niższym stopniu rozwinięte, niż u Goetla. Beletrystykę egzotyczną fabrykował masowo, — egzotyzm to jednak czysto krajowego wyrobu: Goetel opowiada o tem tylko, co sam widział; pisze o tem, gdzie był; Marczyński zaś nigdy nie widział tego, o czem opowiada i nie był nigdy w krajach, o których pisze. Wszystkie te „Ahoy", „Budzące się bestje", „Pieczenie antylopy" itd. itd. — to owoce bujnej fantazji jedynie i gruntownych studjów... encyklopedycznych. Zdarzają się więc też Marczyńskiemu raz poraz niemiłe gaffy, popełnia niewybaczalne błędy czy to w zakresie psychologji ludów egzotycznych, o których pisze, czy to w odmalowywaniu terenu i tła. W stopniu najsilniejszym błędy te uderzają i rażą w „Perle Szanghaju".

Cechują za to Marczyńskiego bujna wyobraźnia twórcza, pierwszorzędny talent narracyjny, silny nerw sensacyjny, umiejętność stosowania dynamiki, duże zdolności kompozycyjne. Powieści jego to lektura zawsze zajmująca, emocjonująca czytelnika, pochłaniająca go, a chwilami porywająca. Wielką zaletę poczytności powieści egzotycznych Marczyńskiego stanowi niewątpliwie to, że pociągając do siebie czytelnika swą fabułą, pociągają go zarazem siłą inercji i tłem i tematem, przez co budzą w nim zainteresowanie do literatury egzotycznej wogóle, a więc i do beletrystyki egzotycznej poważniejszej (utwory Goetla).

Duże zasługi na polu polskiej powojennej powieści egzotycznej położył niesłusznie dziś zapomniany i w cień usunięty Jerzy Bandrowski, autor całego szeregu zajmujących, pod względem odtwarzania tła — niezwykle skrupulatnych, pod względem zaś artystycznym — najzupełniej poprawnych, a chwilami znakomitych niemal — powieści egzotycznych, przeważnie na tematy wschodnie, najczęściej daleko-wschodnie. Na czoło twórczości Jerzego Bandrowskiego wybija się „Krwawa chmura", arcydzieło niemal analizy psychologicznej, dokonanej przez pisarza — Polaka na objekcie, tak trudnym i tak obcym i dalekim, jak dusza Chińczyka.

W pewnym sensie autorem — powieściopisarzem egzotycznym jest Edward Ligocki, na uwagę też zasługują utwory beletrystyczne Jerzego Bohdana Rychlińskiego, w szczególności cztery opowiadania, stanowiące cykl „Mah-Jong". Motywy egzotyczne, fabularne czy psychologiczne — przewijają się raz poraz i poprzez beletrystykę czysto sensacyjną lub fantastyczną — tę ostatnią wtedy gdy porusza problem „żółtego niebezpieczeństwa" (Barszczewski **Czandu**, Karczewski **Bakcyl**, Błażejowski **Tajemnica dr. Hiwi** itd.)

Nestor polskiej powieści egzotycznej, autor „Ol Soni Kisań", „Beniowskiego" „Oceanu" „Miłości samuraja" i innych większych czy mniejszych utworów z zakresu beletrystyki egzotycznej — Wacław Sieroszowski zmienił w czasach powojennych swe zainteresowania: z zakresu nas w danej chwili interesującego, stworzył jedno tylko dzieło i to znacznie ustępujące jego utworom przedwojennym — powieść „Dalaj-Lama". W powieści tej występuje głośny w czasach rosyjskiej wojny domowej wódz armji antybolszewickiej w Mongolji — baron Ungern-Sternberg. Trzeba zaznaczyć, że postać barona Ungera cieszy się dużą popularnością w polskiej powieści egzotycznej: oprócz Sieroszewskiego, znajdziemy ją u Giżyckiego, a przedewszystkiem u najgłośniejszego beletrysty egzotycznego, znacznie więcej cenionego i popularnego zagranicą niż w Polsce — Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego.

Ossendowski zdobył sobie światowy rozgłos książką „Przez kraj zwierząt, bogów i ludzi" (w której to książce występuje właśnie baron Ungern, tak samo, jak w dramacie „Żywy Budda").

Odtąd każda nowa książka Ossendowskiego, czy to o akcji, rozgrywającej się w górach Atlasu, czy w Senegalu, — czy to opowiadająca o Palestynie, a Ameryce Południowej czy o żywocie Lenina — staje się wielkiem wydarzeniem literackiem w całej niemal Europie, która tego autora barwnych, porywających powieści i opowieści podróżniczych — autora — Polaka wynosi na szczyty powieściopisarstwa egzotycznego w świecie całym. **(P. t.)**

Pamiętnik marynarza z XVII wieku

Książka, o której mówię, jest rodzajem osobliwości. Pisał ją półtrzecia wieku temu pozbawiony wykształcenia marynarz. Pisał naprzód w niewoli holenderskiej w Bawarii, mając lat około trzydziestu, a później prowadził dalej jako dziennik zamiast odpoczywać po ciężkiej służbie. Ortografję miał zupełnie swoistą, szczególnie co do imion własnych. Ochrzczony nazwiskiem jenerała Monka okręt nazywa się u niego **Mounk.** Opisywał naiwnie swe trudy, niebezpieczeństwa i cierpienia, narzekając na ciężkie życie marynarza — a przecie kochał okręty i morze. Nabożnie przypisywał powodzenia opiece Bożej, a klęski grzechom ludzkim. Nieznane ludy obserwował z wrodzonym zdrowym rozsądkiem. Zajmowały go egzotyczne rośliny i zwierzęta. Rzeczy, które go najbardziej zajmowały, odtwarzał rysunkiem lub farbami. I tak systematycznie prowadził swe zapiski przez lat czterdzieści cztery.

Owoc tej wytrwałej pracy przeleżał się do naszego wieku, aż dostał się w ręce hrabiego Harwicke, od tegozaś nabył go obecny wydawca Basil Lubbock. Książka będzie trudno dostępna, gdyż wyszło tylko 100 egzemplarzy, a dwa pokaźne tomy kosztują 4 gwineje (120 zł!).

John Barlow pochodził z okolic Manchestru i był synem wieśniaka, którego dochód roczny wynosił 8—9 funtów sterlingów. Nauczył się jako chłopak czytać, a mając lat 15, powędrował z dwoma szylingami w kieszeni do Londynu, ażeby posługiwać w gospodzie, należącej do stryja. Już wtedy marzył o morzu i o poznaniu szerokiego świata. Marzenia spełniły się nagle, a niespodziewanie. Marynarkę wojenną Anglji kompletowano wówczas przez przymusowe wcielanie do niej ludzi, zwabionych przemocą lub porwanych gwałtem na pokład. Ten drugi los spotkał Johna, który napół pod przymusem, napół dobrowolnie musiał podpisać akt wstąpienia do marynarki Rzeczypospolitej angielskiej.

Było oto bowiem w r. 1659, jeszcze za Rzeczypospolitej i statek nazywał się Naseby — od rozstrzygającego zwycięstwa armji parlamentarnej nad wojskami Karola I. Już jednak w roku następnym dzięki patronowi innego okrętu, na którym Johnowi sądzone było służyć, jen. Monkowi, nastąpiła restauracja Stuartów i „Naseby" przechrzczono lojalnie na „Królewskiego Karola" — i wysłano po zaproszonego do powrotu na tron królewski Karola drugiego tego imienia.

Ciężkie było w owych czasach życie żeglarza. Oto obrazek, dający o niem wyobrażenie, a równocześnie próbka naiwnego stylu Johna Barlow, opisującego tu cierpienia, jakie przeszedł wraz z towarzyszami w r. 1661 w pobliżu wybrzeży portugalskich:

Miotani przeciwnemi wiatrami i mając mało wody, a przez cały czas źle zaopatrzeni w żywność, musieliśmy teraz zadawalać się jedną kwartą napoju na głowę dziennie. Napój ten robiło się z kwaśnego wina i śmierdzącej wody, co nam się bardzo dawało we znaki. Ponieważ zaś było gorąco, a stale musiałem jeść solone mięso, nie mogłem nigdy napełnić brzucha do sytości, przez co nieraz żałowałem, żem poszedł na morze, wspominając, jakie rozkosze mają w Anglji ludzie, których brzuchy pełne są dobrej strawy i napoju, chociażby nie wiem jak ciężko na to pracowali. I wciąż myślałem, że żebracy lepsze mają życie i lepiej żyją odemnie, bo rzadko im się zdarza, aby nie napchali żołądków lepszą strawą, niż my możemy dostać; a także nocą leżą sobie spokojnie i bezpiecznie po porządnych szopach pełnych

słomy, a nikt im nie przeszkadza i mogą sobie leżeć, jak długo im się spodoba.

Przyszło Boże Narodzenie.

Nie mieliśmy nic prócz małego kawałka irlandzkiej wołowiny na czterech ludzi, mięsa, które zamarynowano przed dwoma lub trzema laty i które przeszło rdzą, z jak djabli, z odrobiną śmierdzącej oliwy lub masła, które miało wszystkie kolory tęczy — dużo ludzi w Anglji smaruje koła swych wozów czemś lepszem.

Tu John Barlow powtarza sobie stare przysłowie angielskie:

Kto posyła swe dziecko na morze, aby tam zarabiało na życie, zrobiłby o wiele lepiej, gdyby oddał je do terminu do kata.

Lecz prócz głodu, pragnienia, trudu ponad siły, braku snu czyhały jeszcze na każdym kroku niebezpieczeństwa. Wojowano na morzu z Holendrami, Hiszpanami i Francuzami. Najniebezpieczniejszymi przeciwnikami byli Holendrzy którzy wydali w owym czasie wielkich admirałów Van Trompa i de Ruytera. Wojna z nimi obfitowała w tragiczne momenty dla Anglji. De Ruyter spalił trzy okręty wojenne w Chatham. Van Tromp przytwierdził do rufy swego okrętu miotłę — na znak, że oczyścił Kanał La Manche z Anglików. Źle zaopatrzone okręty, niewyćwiczone załogi, kapitanowie i admirałowie, zapożyczeni od armji lądowej (jeden z nich komenderował „Na lewo zachodź!") — wszystko to powiększało grozę położenia, lecz odwaga, wytrzymałość i wrodzona miłość morza ratowały Anglików. John Barlow uczestniczył w dwóch wielkich bitwach morskich, jakiś czas spędził w niewoli — wogóle wychodził cało z niebezpieczeństw i powoli piął się wgóre w hierarchji marynarskiej. Miał umrzeć jako oficer statku wojennego, który zastępczo fungował jako kapitan.

Sługiwał później i na statkach handlowych, ale w owej burzliwej epoce każdy z nich był zaopatrzony w działa, inaczej byłby łatwym łupem dla korsarzy. Zresztą zdarzało się, że jeden okręt angielski kradł drugiemu marynarzy, porywając ich przemocą, gdy udało się zaskoczyć jakąś grupkę na lądzie, a biedakom przepadały przy tej sposobności ich rzeczy, oszczędności i żołd — zawsze płacony z wielkiem opóźnieniem.

Przeżycia Johna Barlow stanowią prawdziwą epopeję. Walczył on z korsarzami i wyzwalał z ich niewoli angielskich majtków. Pięć czy sześć razy żeglował do Indyj (naokoło Afryki), a podróż w owym czasie trwała pół roku. Trzy czy cztery razy odwiedził Chiny, znał Indje Zachodnie, jak własną kieszeń. Ożenił się i tęsknił do żony i dzieci, ale był w domu nieobecny raz przez dwadzieścia, raz przez jedenaście lat.

Gdzie nie był! czego nie widział! A wszystko pilnie notował. Mówi o niewolnikach w Barbados, że „żyją wśród takich trudów i męczarni, iż gotowi są na wszelki hazard, byle uciec, choć w razie złapania tracą ich przez spalenie żywcem, przez ucięcie głowy, przez posiekanie na kawałki, aby dać innym murzynom odstraszający przykład".

O Hotentotach znów mówi Barlow:

Jest to najbardziej pogański naród, jaki widziałem. Nie znają dobra, nie oddają czci ani Bogu, ani djabłu, chodzą po świecie raczej jako dzikie zwierzęta, niż jako ludzie i jadają wszelkie surowe mięso i wnętrzności zwierzęce, które się wyrzuca.

O pobożności Johna świadczą uwagi, jakie poczynił po klęsce, poniesionej w wyprawie na brzegi francuskie w r. 1691:

Przedsięwzięciu naszemu stanął na przeszkodzie brak łaski Bożej, bo nasz cały naród oddany jest takiej pysze, zbytkowi, rozpuście, klątwom i pijaństwu. Gdy zaczniemy poprawiać się, możemy mieć nadzieję, że Pan Bóg będzie z naszemi wojskami i flotami.

Kończy też Barlow swe zapiski, dziękując Bogu

za Jego dobroć, że mnie ochronił we wszystkich podróżach pośród tylu wielkich niebezpieczeństw w ciągu tylu lat rzemiosła marynarskiego.

Na zakończenie parę słów o „ilustracjach", któremi Barlow ozdobił swój dziennik. Zgórą 120 było kolorowych, ponad 50 niekolorowanych. Małą część tylko zreprodukowano w wydaniu Lubbocka. Widoki wybrzeży zasługują na uwagę jedynie jako curiosa, gdyż dzielny żeglarz nigdy nic nie słyszał o perspektywie, a i sam jej nie wynalazł. Natomiast obrazy okrętów są wcale dobre i dokładne, a rysunkowi nosorożca niewiele można zarzucić. Jednem słowem, poznajemy tu, jak w całym pamiętniku, Johna Barlow jako człowieka o dużych wrodzonych zdolnościach, nie popartych wykształceniem.

Jego zapiski nietylko mają wartość historyczną, ale też oświetlają angielski charakter narodowy i w znacznej mierze wyjaśniają, skąd wzięła się morska potęga Anglji.

A. E.

Republika w minjaturze

Ktokolwiek zwiedza Włochy środkowe, nie pominie z pewnością sposobności, by nie zrobić wycieczki z Rimini do San Marino, tej minjaturowej republiki, stanowiącej tak jaskrawy i niezwykły przykład anachronizmu historycznego i politycznego w dzisiejszych czasach.

Republika, licząca niespełna 15 tysięcy mieszkańców, a obejmująca powierzchnię 61 kilometrów kwadratowych!... Republika, najściślej związana z życiem kulturalnem i politycznem Włoch, — zachowująca jednak pełną samodzielność, rządząca się własnem prawem, posiadająca własny rząd i własną gwardję!

Nic dziwnego zatem, że każdy turysta uważa sobie za obowiązek poświęcić choć jeden dzień na zwiedzenie tego „państwa", — zwłaszcza, że może to załatwić bez jakichkolwiek formalności paszportowych czy celnych. A wycieczka to naprawdę ładna i interesująca, — przytem mieszkańcy San Marino — przeważnie wieśniacy żyjący z uprawy wina, — witają bardzo gościnnie obcych, czerpiąc z tego ruchu turystycznego ładne zyski.

* * *

Wedle legendy powstanie San Marino sięga czasów Dikleciana. Wówczas to, chroniąc się przed prześladowaniem dwaj świątobliwi rzemieślnicy, San Marino i San Leo, schronili się w te niedostępne, pokryte gęstemi lasami, góry. Już w roku 885 powstaje tam klasztor na górze zwanej „Rocca del Titano", — dokoła którego grupują się wioski i osiedla.

Maleńki ten organizm zachowuje od samego powstania autonomję, — a papież Urban VIII uznaje formalnie w roku 1631 jego niezawisłość. I tak przetrwała republika wszystkie wielkie wstrząsy i walki, jakie szalały w ciągu wieków na apenińskim półwyspie, — stając się niejako asylem dla śmiałych a wielkich bojowników o wolność. Tutaj to schronił się w r. 1849 Garibaldi ze swą chorą żoną i niedobitkami swych żołnierzy przed nacierającemi na niego przemożnemi siłami Austrjaków.

A mieszkańcy San Marino, miłujący fanatycznie wolność i niepodległość, nie myśleli nigdy o podbojach, o rozszerzeniu granic swego państewka. I owszem — odrzucili bez wahania propozycję Napoleona, który chciał im przyznać w tym kierunku duże koncesje terytorjalne.

I tak oto przetrwała do dziśdnia ta jedyna w swoim rodzaju republika, z jedynym miastem stolicą, zachowując z całym pietyzmem wiekowe tradycje, obyczaje i ustrój państwowy.

* * *

Najwyższą władzę reprezentują w San Marino dwaj „Regenci", wybierani co pół roku, dnia 1 kwietnia i 1 października. Wyboru dokonuje uroczyście tzw. „Wielka Rada", w skład której wchodzi po dwudziestu przedstawicieli stanu szlacheckiego, mieszczaństwa i rolnictwa. „Wielka Rada", to rodzaj parlamentu; emanacją tegoż jest tzw. „Mała Rada", złożona z dwunastu członków.

Oczywiście posiada republika i swoja własną „gwardję", umundurowana na wzór włoski, a czuwającą nad bezpieczeństwem publicznem. Służba w niej nie jest ciężka ani wyczerpująca, mieszkańcy bowiem, ludzie spokojni, weseli a pracowici, rzadko dają sposobność do „interwencji".

Położone na szczycie dość wysokiej góry (743 m.), przedstawia San Marino widok niesłychanie malowniczy ze swemi spadzistemi uliczkami, tonącemi w powodzi kwiecia, wyzłoconemi promieniami południowego słońca.

Z dawnych zabytków najciekawszym jest kościół i klasztor Franciszkanów, budowla z XIV wieku.

Katedra („pieve") zbudowana w początkach XIX wieku zawiera grobowiec św. Marcina, którego święto obchodzone jest uroczyście dnia 3 września.

Pałac rządu, zbudowany w roku 1894, jest pięknym gmachem w stylu gotyckim. Wreszcie jedna z osobliwości jest tzw. „Rocca" (738 m. wysokości) ze swemi starożytnemi basztami i wieżami, skąd roztacza się przepiękny, rozległy widok aż po lazurowe brzegi Adrjatyku, — od Aukony do Rawenny.

Naogół nie znajdzie się w San Marino cenniejszych zabytków architektury, malarstwa, czy rzeźby, tak szczodrze rozrzuconych po innych miastach włoskich. I z pewnością nie ściągałoby San Marino takiej rzeszy turystów, — gdyby było zwyczajnem sobie miasteczkiem włoskiem, podobnem do dziesiątek i setek innych. I w tem, zdaje się, tkwi cała tajemnica jego „niezawisłości", którą inaczej trudno byłoby zrozumieć i wytłumaczyć w dzisiejszem ustroju faszystowskich Włoch: owa niezawisłość jest właśnie tym magnesem, ściągającym turystów z całego świata, pragnących na własne oczy obejrzeć minjaturową republikę...

(kr.)

Koszt żywienia zwierząt

Mało kto zdaje sobie sprawę, jak znaczne wydatki pociąga za sobą żywienie zwierząt po zoologach. Najbardziej wybredne są może węże. Jeżeli nie dostają tego, co im smakuje, urządzają strajk głodowy. Coprawda, obchodzą się bez pożywienia bardzo długo, zdarzały się wypadki, że wąż nie jadł rok i dwa lata. Lecz wszystko ma swoje granice i jeżeli nie uda się wynaleźć pożywienia, któreby wytrwałego gada skusiło do przerwania głodówki, następuje wycieńczenie i śmierć.

* * *

Niedawno otrzymał ogród zoologiczny w Londynie wspaniały okaz tzw. królewskiego kobry, mierzący 3 metry. Węże tego gatunku są w świecie zwierzęcym kanibalami i zjadają zazwyczaj każdego mniejszego gada, jakiego im się uda pochwycić. Ale w tym wypadku natrafiono na szczególnie wybrednego osobnika, który ze wstrętem odwracał się od wszystkiego, a spożywał tylko pewien gatunek węży, żyjący na Archipelagu Malajskim — po 5 funtów st. sztuka.

* * *

W paryskim ogrodzie zoologicznym żył znów wspaniały pyton o żyłkowanej skórze, który odmawiał wszelkiego posiłku i był już bliski śmierci. Przypadkowo dobito okaleczoną gęś i komuś przyszło na myśl potraktować nią wytrwałego głodomora. Zjadł i zaczął przychodzić do siebie. Sądzono, że teraz zacznie przyjmować wszelki pokarm, ale wnet przekonano się, że kapryśny pyton nie uznaje nic prócz gęsi.

* * *

Najdroższy obiad urządził sobie królewski kobra w londyńskim Zoologu. Właśnie go tam przywieziono i niedoświadczony dozorca umieścił go pierwszej nocy w klatce razem z sześciu zwyczajnemi kobrami. Wyobrażał sobie, że jadowite węże muszą zgodzać się ze sobą. Ale na drugi dzień rano okazało się, że większy i silniejszy gad połknął całe towarzystwo. Na dobitkę mniejsze węże nie były kupione i handlarz zwierząt zażądał za nie bardzo wysokiej ceny. Dopiero po dłuższych targach zgodził się na 25 funtów (ponad 700 złotych).

* * *

Bardzo dobry apetyt mają foki, a jeszcze lepszy spokrewniony z niemi i nieco podobny z wyglądu lew morski (mors). Gdy zbliża się godzina karmienia, wydaje on raz za razem głośny, niesłychanie przeraźliwy krzyk. Nadchodzi wreszcie posługacz z olbrzymią putnią ryb — zresztą jak najtańszych, funt kosztuje tylko 4 pensy (ok. pół złotego). Bo też lew morski zjada dziennie 25 funtów tego pożywienia! I on i foki zupełnie nie interesują się ludźmi i publiczność bardzo często kręci się pośród nich w czasiu obiadu (służba zezwala na to za skromnym napiwkiem). Warto zaś przypatrywać się zręczności zwierząt, które niezawodnie chwytają w lot każdą rzuconą sobie rybę.

* * *

Jest odmiana foki, odznaczająca się olbrzymim wzrostem i z tego powodu zwane foką = słoniem. Londyński Ogród Zoologiczny posiadał młode z tego gatunku. Niemowlę miało jednak niezły apetyt, skoro na ryby dla niego musiano wydawać tygodniowo 10 funtów sterlingów (blisko 300 złotych). Nie służyła mu niewola i zdechło, ale berliński Zoolog posiada dorosły okaz foki — słonia, mierzący 6 metrów. Wikt tego olbrzyma kosztuje rocznie ok. 30.000 marek niemieckich.

A. E.

Nadworny malarz czterech królów

Mimo wspaniale brzmiącego, iście hiszpańskiego nazwiska, był Francisco Jose de Goya y Lucientes synem poczciwej chłopskiej rodziny, która ciężko pracowała na kawałek chleba.

Urodzony 30 marca 1746 we wiosce Fuentetodos koło Saragossy, okazywał od wczesnej młodości niezwykłe zdolności i zamiłowanie do malarstwa. Toteż już jako 13-letni chłopak przenosi się do Saragossy, gdzie pobiera naukę u znanego malarza J. Luzan'a.

Ale młody Francisco posiada ognisty, południowy temperament; musi się „wyszumieć". Zdrowy, silny, odważny aż do zuchwalstwa, prowadzi w Saragossie bujne życie, stając się bohaterem licznych skandalików, awantur i bijatyk. Kiedy mu ziemia zanadto zaczyna parzyć stopy, — ucieka w r. 1765 do Madrytu, gdzie zdobywa sobie wkrótce opinję niebezpiecznego donżuana. Aż pewnego wieczora znajdują go leżącego w ustronnej uliczce, bezprzytomnego, ze sztyletem utkwionym w plecach... Silna, chłopska natura zwyciężyła: Goya wkrótce odzyskał zdrowie, ale miał już dość Madrytu.

Zapomocą sprytnego podstępu dostaje się w roku 1769 do Rzymu, gdzie przebywa parę lat. Z tego okresu krążą niezliczone legendy o jego awanturach miłosnych i warjackich pomysłach. Tak np. miał pewnego razu wydrapać się na kopułę bazyliki św. Piotra, by tam wyryć ku wiecznej pamięci swe nazwisko.

Jesienią r. 1771 jest już spowrotem w Saragossie — i tam rozpoczyna swą pracę twórczą, malując freski w kościele Senora del Pilar, co przyniosło mu zaczątki sławy i ładny zarobek w kwocie 15 tysięcy reali.

Od tej daty następuje przełom w duszy artysty, która zabiera się z całym zapałem i gorliwością do pracy.

O dalszej jego, wspaniałej karjerze decydują lata następne, kiedy w roku 1776, po osiedleniu się w Madrycie, wygotowuje projekty do gobelinów dla pałacyku królewskiego w El Padro, zamieszkiwanego przez ówczesnego księcia Asturji, a późniejszego króla, Karola IV.

Rysunki te, jakkolwiek nie należą do najdoskonalszych dzieł mistrza, przyjęte zostały z prawdziwym entuzjazmem; obok bowiem doskonałej kompozycji miały one tę wielką zaletę, że przedstawiały one szereg scen z codziennego życia ludu, — różniąc się tem korzystnie od uprawianych dotychczas niemal „klasycznych" tematów z mitologji i bezdusznych figur alegorycznych.

Równocześnie rzuca się Goya niemal gorączkowo do pracy, tworząc długi szereg obrazów rodzajowych, portretów, obrazów religijnych.

* * *

W roku 1779 uzyskuje Goya pierwsze posłuchanie u króla. Podanie jego o nadanie mu tytułu „malarza nadwornego" załatwione zostaje odmownie. Pewną pociechę jednak znajduje we fakcie, że madrycka Akademja sztuk pięknych mianuje go w r. 1780 swym członkiem.

Goya nie ustaje w pracy. On, syn prostego chłopa, jest przez parę miesięcy mile widzianym gościem w pałacu infanta Don Luisa, gdzie portretuje rodzinę infanta i szereg osób z najwyższej arystokracji.

Wreszcie w roku 1786 maluje portret Karola III i otrzymuje tytuł „malarza królewskiego", do czego przywiązaną była wcale ładna pensja roczna.

Toteż w chwili zgonu Karola III, w roku 1788, Goya jest już człowiekiem zamożnym. Z wrodzonym, chłopskim zmysłem oszczędności ciuła pieniądze i lokuje je w dobrych papierach procentowych.

* * *

Rządy Karola IV zapisały się czarnemi zgłoskami w historji Hiszpanji. Sam król, człowiek o słabej woli, był tylko manekinem w ręku swego otoczenia, przedewszystkiem zaś swej małżonki Marji Luizy, która zdobyła sobie zgoła niezaszczytne miano „hiszpańskiej Messaliny". Zupełne rozluźnienie obyczajów na dworze królewskim pociągnęło za sobą upadek moralności w całym kraju.

Jak ustosunkował się do tego Goya? Maluje portrety rodziny królewskiej; kilkakrotnie zwłaszcza portretuje królową, oddając w obrazach tych z całym brutalnym realizmem wszystkie ujemne cechy jej charakteru i usposobienia. Jest dalej w łaskach. W r. 1789 mianowany zostaje malarzem nadwornym, z pensją 50 tysięcy reali rocznie.

Ale Goya bystrym okiem widzi, co się dzieje na dworze i w całym kraju. Widzi i odczuwa to tem silniej, że w tym czasie pojawiają się pierwsze groźne zapowiedzi jego nieuleczalnej choroby: głuchoty, która stopniowo rozwija się coraz silniej.

Straciwszy możność bezpośredniego porozumienia się z ludźmi zapomocą żywego słowa — staje się pomału zgorzkniałym samotnikiem, patrzącym na świat krytycznie. W tym czasie też powstają jego słynne „Caprichos" (Kaprysy), w ogólnej liczbie 80 rysunków, będące ostrą, bezlitosną satyrą na wszystkie wady, ułomności i występki współczesnego społeczeństwa. W miedziorytach tych — Goya pierwszy w Hiszpanji — posługuje się techniką akwatinty.

* * *

Kiedy po krwawej rewolucji w Aranjuez w r. 1808 i po abdykacji Karola IV na tron hiszpański wstąpił Ferdynand VII, Goya w charakterze malarza nadwornego portretuje dwukrotnie nowego władcę: raz na koniu, drugi raz stojąco w obozie.

Wkrótce jednak rozgorzały w Hiszpanji krwawe walki z francuskiemi wojskami Murata. Ferdynand VII abdykuje pod przymusem, a 20 lipca wjeżdża do Madrytu nowy król Hiszpanji, Józef Bonaparte.

I tutaj zachodzi fakt, nad którego wyjaśnieniem łamią sobie napróżno głowę historycy: Goya, wierny sługa Bourbonów, gorący i szczery patrjota, Goya, który sceny krwawych walk ulicznych z Francuzami dnia 2 maja uwiecznił w dwóch wspaniałych obrazach — nieoczekiwanie zjawia się wśród dworaków, łaszczących się do nowego, obcego władcy!

Co więcej, pozostaje nadal nadwornym malarzem i kilkakrotnie portretuje znienawidzonego przez naród Józefa. Portrety te jednak wszystkie zaginęły w ciągu lat następnych.

W głębi duszy pozostaje jednak Goya wierny swym dawnym ideałom i przekonaniom. A kiedy wybucha owa straszna, bezlitosna wojna gerylasowa, tworzy Goya w ciągu lat 1808—1814 swój cykl wstrząsających 85 rysunków, znanych pod ogólną nazwą „Desastres de la guerra".

Po ostatecznem uspokojeniu w kraju przenosi się Goya do swej willi pod Madrytem, której ściany zaludnia postaciami niesamowitych demonów, czarownic i potworów. Żyje w zupełnej samotności, nie przestając malować. Z tego okresu czasu datuje się cykl jego rysunków „Suenos" (Sny) oraz „Tauromaquia", gdzie daje szereg epizodów z walki byków, której był od najwcześniejszej młodości zapalonym miłośnikiem.

Żyje w dostatku, pobiera swą pensję jako malarz nadworny — obecnie znów króla Ferdynanda VII... Ale samotność mu dokucza. Jako 78-letni starzec wybiera się samotnie w podróż przez Pireneje i osiada w Bordeaux, gdzie znajduje liczną kolonję hiszpańskich emigrantów.

Głuchy już zupełnie, mimo bardzo osłabionego wzroku, nie może rozstać się z pendzlem i paletą. Tworzy tam jeszcze kilkanaście dzieł, wśród których wyróżniają się zwłaszcza doskonałe portrety, pełne światła i barwy.

Dotknięty nagłym atakiem serca umiera 16 kwietnia 1828 w Bordeaux, na obcej ziemi, — skąd dopiero w maju 1900 zwłoki jego przewiezione zostały do Madrytu.

Nadworny malarz czterech królów, był Goya za życia nawet w swej ojczyźnie mało znany. Większość bowiem jego obrazów zdobiła pałace królewskie i książęce, niedostępne zwykłym śmiertelnikom. Do tego burzliwe czasy rewolucji i wojen napoleońskich sprawiły, że o twórczości tego wielkiego artysty mało kto słyszał poza granicami Hiszpanji.

A był przecież Goya jednym z najbardziej utalentowanych i oryginalnych malarzy hiszpańskich, malarzem niesłychanie płodnym, o olbrzymiej skali zainteresowań.

Dorobek jego artystyczny wyraża się cyfrą ponad 1400 dzieł, w czem około 250 litografij, około 500 rysunków sepią, kredą, tuszem, cały szereg obrazów olejnych i fresków.

Najpopularniejsze są jego groteski satyryczne, dramatyczne epizody wojenne, oraz fantastyczne „Caprichos".

W historji malarstwa hiszpańskiego zajmuje Goya jedno z najpierwszych miejsc, nietylko dzięki swemu wielkiemu talentowi, lecz również i z tego względu, że w obrazach jego odzwierciedla się całe życie współczesnej Hiszpanji.

(K. r.)

Ziemia księżniczki Astrid

W ostatnich latach wzrosło ogromnie zainteresowanie Antarktydą, która dotychczas jeszcze pozostaje niemal w zupełności prawdziwą „terra ignota".

Obok głośnej ekspedycji R. Byrda zanotować należy drugą, również amerykańską, ekspedycję lotników Lincolna Ellswortha i Anglika H. Wilkinsa, — oraz trzecią, zorganizowaną przez brytyjskie ministerstwo kolonji, a pozostającą pod dowództwem Kapitana Nelsona.

Ekspedycje te mają na oku przedewszystkiem cele naukowe: badanie warunków meteorologicznych, pomiary głębokości, sprawdzanie dokładności dat kartograficznych, ewentualnie odkrywanie nowych lądów, i td.

Ale okolice bieguna południowego interesują również i wielkie kompanje okrętowe, które wysyłają tam corocznie całe flotyle na połów wielorybów. Że jest to przedsiebiorstwo lukratywne, najlepszym dowodem fakt, iż w roku 1932 wartość wytopionego tranu z wielorybów dochodziła do 250 miljonów złotych.

Flotyla taka składa się z 5 — 6 „catchers", tj. okrętów przeznaczonych do połowu wielorybów, — oraz z jednego „floating factory". Jest to okręt o pojemności około 18000 ton, istne laboratorjum, w którem złowione wieloryby się obrabia i odpowiednio magazynuje.

Każda flotyla, poza odpowiednim aparatem technicznym, służącym do połowu, zaopatrzona jest w doskonałe instrumenty do sondowania, mierzenia temperatury, kartografji, meteorologji.

* * *

Zwłaszcza Norwegia rozwija na tem polu bardzo żywą działalność, — ona też ma do zanotowania ostatnio cały szereg ciekawych spostrzeżeń i odkryć. W ciągu roku 1929/1930 ekspedycja, która wyruszyła do Antarktydy, odkryła nowe lądy położone między Ziemią Enderby a krajem księżniczki Marty, — nazwane przez odkrywców „Ziemią Larsa Christensena", „Ziemią królowej Maud" i „Ziemią księżniczki Ragnild".

Wyniki naukowe tej ekspedycji są ciekawe również i z innego względu. Pokazało się mianowicie, że cały szereg wysp, najdokładniej wyznaczonych na mapach i opisanych szczegółowo istnieje tylko na mapach, względnie w wyobraźni ich odkrywców; dotyczy to w szczególności wysp Douglasa, „Nemroda", (odkrytych w roku 1831), dalej „Dougherty"; „Rimutaka" i „Pagoda Rock". Tego rodzaju „pomyłki" są łatwe do wytłomaczenia, biorąc pod uwagę bardzo ograniczone pole widzenia i specjalnie trudne warunki obserwacji; niejednokrotnie też olbrzymie góry lodowe brane były z oddali za wyspy.

* * *

Znany podróżnik norweski Lars Christensen, przedłożył Akademji Umiejętności w Oslo sprawozdanie z odbytej ostatnio podróży do Antarktydy na pokładzie okrętu „Thorshavn".

Christensen, członek kilku kompanij okrętowych i zapalony podróżnik, wyruszył w grudniu 1933 wraz ze swą żoną i synem na podróż inspekcyjną. Zadaniem jego było odwiedzić i skontrolować kilkadziesiąt okrętów wielorybniczych, operujących w tamtej okolicy.

Po wywiązaniu się z tego zadania wyruszył w dalszą podróż, docierając do 86 stop. dług. w. a 66.40 stop. szerokości poł.. W tych okolicach odkrył on nowy ląd stały, który nazwał „Ziemią księżniczki Astrid", na cześć najmłodszej, dwuletniej zaledwie, córeczki norweskiego następcy tronu.

„Ziemia księżniczki Astrid" odkryta została przez dwóch lotników, członków ekspedycji Christensena. Wznieśli się oni na hydroplanie do wysokości 1200 mtr., a pozostając blisko godzinę w powietrzu, krążyli wzdłuż brzegów nowoodkrytej ziemi, robiąc notatki i zdjęcia.

Ze zdjęć tych wynika, iż jest to pas ziemi, długości około 250 kilometrów, wznoszący się stopniowo w kierunku południowym. Bliższe zbadanie tych obszarów nie było możliwe z uwagi na niepomyślne warunki atmosferyczne.

Tak więc Norwegja powiększyła i rozszerzyła swe posiadłości zamorskie. Co prawda, nie przedstawia to żadnej absolutnie realnej korzyści, — wzbudziło natomiast duże zainteresowanie w świecie naukowym.

Mimowoli jednak nasuwa się pewna refleksja: czy i tym razem odkrywcy nowej ziemi nie padli ofiarą złudzenia, biorąc góry lodowe za ląd stały? Czy za parę lat jakaś inna ekspedycja nie będzie musiała znowu „prostować" map żeglarskich, na których odniedawna pojawiła się „Ziemia księżniczki Astrid"?

(R.)

Zamek w Łańcucie

Jest faktem nader pocieszającym, że wśród powodzi błogosławieństw współczesnego ducha czasu, dławiącego między innemi wszystko to, co nazywa się nauką, literaturą i sztuką, — pojawiają się mimo wszystko wysiłki, zmierzające do wydobycia na światło dzienne drzemiących w ukryciu duchowych wartości naszego kraju. Dzieje się to zwłaszcza w zaniedbanej dotychczas najbardziej dziedzinie nauki o sztuce. Pojawiają się tedy coraz częściej wartościowe monografje wybitnych artystów dłuta, pendzla czy architektury, pisane przez fachowców starszej, a zwłaszcza młodszej generacji, — studja rzucające coraz więcej istotnego światła na skarbiec duchowej kultury bogatego pod tym względem narodu.

Książka **dr. Józefa Piotrowskiego**, długoletniego konserwatora lwowskiego, zajmuje się po raz pierwszy fachowo architekturą, zbiorami i otoczeniem zamku w Łańcucie. Jako owoc długoletnich, przykrych, i żmudnych studjów i archiwalnych dociekań, posiada ona cenne zalety ze względu na opublikowanie wcale interesującego zabytku w jego historycznym rozwoju i różnych wewnętrznych, urządzeniowych metamorfozach. Odznacza się jednak to dziełko — powiedzmy lepiej odrazu — pewnemi, obciążającemi je wadami. Mimo, że jest ono tylko streszczeniem przygotowanej pono do druku, obszernej monografji, nie uwalnia jednak autora od krótkiej chociażby analizy, materjału porównawczego, analizy, której rezultaty pozostają zawsze koroną badań historyka sztuki. Druga wada jest już naprawdę przykrą. Autor wykraczając poza swoją dziedzinę, zapełnia spory szmat książki zupełnie zbytecznemi i bezkrytycznemi hymnami pochwalnemi na cześć genealogij rodów arystokratycznych, przez których ręce przechodził zamek. Wymienia tu rożne goligacje, zamiłowania, wykształcenia, osobiste uroki i zalety serca, umysłu i ciała poszczególnych osobistości w które chyba sam nie wierzy, a które zabagniły częściowo nietylko kompozycją interesującej zresztą książki, lecz stały się prawdopodobnie także przyczyną odarcia jej ze ściślejszych wartości naukowych.

Począwszy od hipotezy założenia drewnianego zamku łańcuckiego przez Kazimierza Wielkiego ok. r. 1360, kreśli dr. Piotrowski jego dzieje i zmiany wśród historycznych wypadków i walk wewnętrznych prowadzonych przez szlacheckich bożków ówczesnej teraźniejszości. Wypadki te nie zdołały jednak zbytnio naruszyć budowli, pozwalając jej ustawicznie rozszerzać się, oraz dostosowywać o bojowych, czy pokojowych okoliczności. Z posiadania przez Pileckich, a później Stadnickich, przechodzi następnie zamek w ręce Lubomirskich, za których, następuje budowa nowego zamku i warowni na rzucie poziomym w kształcie pięcioramiennej gwiazdy, tzw. „Petit Royal“ wzniesiona na system nowowłosko-holenderski. Po okresie pierwszego rozbioru Polski twierdza łańcucka traci pierwotny sens swego istnienia i zostaje przebudowana gruntownie na wspaniałą, magnacką rezydencję pokojową. Zwłaszcza ostatnia właścicielka z tego rodu, tzw. „Księżna Marszałkowa“, Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska przyczyniła się głównie do gwałtownego rozwoju świetności budowli, ozdabiając ją licznemi dziełami sztuki.

W roku 1817 przechodzi zamek łańcucki na własność rodziny Potockich, którzy zaokrąglili jego zbiory, nie dające dziś oczywiście należytego obrazu pierwotnej wspaniałej całości, rozdzielone po wielu innych galerjach, zamkach, i pałacach.

W ostatniej części swej pracy opisuje autor zamek dzisiejszy, jego otoczenie i stylistyczne znamiona, oraz wymienia dziś jeszcze liczne zbiory. Można oglądnąć tam np. stylowe meble 18-go i 19-go wieku, sztychy polskie, angielskie i francuskie, — liczne dzieła malarzy polskich, jak J. Lampi, Orłowski, J. Brodowski, W. K. Stattler, J. Kossak, Leopold Horowitz itd., — kopie i oryginały włoskich, francuskich i flamandzkich i holenderskich mistrzów, pośród których nie brak także szeregu należących u nas do rzadkości zagranicznych arcydzieł. Obok prac Angeliki Kaufmann i Vigée Lebrun, spotykamy tam dzieła Karola Blaasa, Winterhaltera i Ary Scheffera, — obok mistrzów jak Dawid Teniers, Gerard Dou, Mieris, Bronver, Wouwermann, Ostade itd., miniatury różnych epok i krajów, rzeźby Canovy, malowidła Poussin'a Bouchera, a zwłaszcza wielkiego Fragonarda.

Wkońcu porównuje dr. Piotrowski swoistość zamku łańcuckiego ze świetnością paryskiego Luwru, b. zamku królewskiego w Wersalu i królewskiemi zabytkami angielskimi.

Sumienna i przepojona trudem pracy książka dr. Piotrowskiego, posiada przedewszystkiem i głównie wartościowe cechy interesującego katalogu tego prywatnego, dużego zbioru muzealnego, który oby wreszcie stał się mniej niedostępny dla miłośników sztuki i jej badaczy. Należy wreszcie podkreślić liczny zbiór ilustracyj (107) celniejszych dzieł sztuki i architektonicznych fragmentów omawianego zabytku, z których klisze wykonane przez autora pracy, doskonałego fotografa, nie doczekały się niestety odpowiedniej książkowej realizacji.

Dr. M. T. M.

*) Dr. Józef Piotrowski: Zamek w Łańcucie. Zwięzły opis dziejów i zbiorów. 107 ilustracyj. Lwów 1933.

Podanie, poezja i rzeczywistość

Swego czasu przy nauce niemieckiego w szkołach byłego austrjackiego zaboru uczyliśmy się na pamięć Uhlanda **Das Glück von Edenhall** (Szczęście zamku Eden). Treść jest następująca:

Młody pan zamku, rozochociwszy się przy uczcie, woła: „Przynieść tu Szczęście Edenhall!“ Stary podczaszy niechętnie spełnia rozkaz i podaje lordowi kryształowy puhar. Kazawszy go napełnić czerwonem winem portugalskiem, lekkomyślny lord podnosi go w górę. Opowiada gościom, że jeden z jego przodków otrzymał puhar przy źródle od wieszczki. która napisała na krysztale: „Jeżeli ta szklanka stłucze się, koniec ze szczęściem Edenhall“. Lord widocznie nie wierzy w podanie. zresztą chce wyzwać przeznaczenie do walki. Tłucze kielich — i w tej chwili pęka sklepienie, naokoło bucha ogień. Do zamku wdarł się nieprzyjaciel. Młody lord ginie, a stary podczaszy błądzi na drugi dzień wśród gruzów, rozmyślając nad znikomością rzeczy ziemskich. Cały świat kiedyś roztrzaska się tak, jak szczęście Edenhall...

Balladę można nazwać arcydziełem Uhlanda. Jej forma jest nadzwyczaj trudna — każda zwrotka kończy się wyrazami „Das Glück von Edenhall“, rymującemi się z jej dwoma wierszami. Warto również zwrócić uwagę na wspaniałą alliterację jednego z wierszy strofy ostatniej:

Die Steinwand, spricht er, springt, zu Stück.

Wiersz tłumaczono na szereg języków. w świecie anglosaskim znany jest powszechnie wolny przekład amerykańskieg romantyka Longfellowa, który dodał notę, że sławny puhar podobno niecałkiem jest zbity. Gdy w jakiś czas później bawił w Anglji, baronet z Eden Hall napisał do niego, zapraszając, aby przyjechał i na własne oczy zobaczył legendarny kielich. Poeta skorzystał z propozycji. Pokazano mu „szczęście Eden Hall“ w zupełnie dobrym stanie. Longfellow spróbował kryształu potężnym prztyczkiem i rzekł swym amerykańskim akcentem: „Tak. widzę, że dźwięk jest zupełnie czysty“.

Eden Hall leży w pobliżu Penrith w hrabstwie Cumberland. a więc nad granicą szkocką. Zamek przez całe wieki należy do rodziny Musgrave'ów. Pierwotną ich siedzibą był zamek Hartley, lecz mieszkali zawsze w tych stronach, w Cumberland lub w Westmoreland. Brali żywy udział w bojach na pograniczu i stąd Scott wprowadził jednego z Musgrave'ów w poemacie „Dziewica z jeziora“.

Gdy Jakób I. (z początkiem XVII w.) stworzył tytuł baroneta, nadał go natychmiast jednemu z Musgrave'ów. Zasługiwali na to niewątpliwie — nazwisko ich figuruje już za pierwszych królów normandzkch w wykazach rycerstwa feudalnego.

Szczęście Eden Hall jest to piękny puhar, wysokości około 6 cali, średnicy ok. 2 cali u podstawy, a ok. 4 cali u góry. Na bursztynowem tle ma piękne arabeski ze złota i emalji w kolorach czerwonym, niebieskim, zielonym i białym. Przechowują kielich w futerale z czasów Henryka VI. (w. XV), również bardzo ozdobnym.

Autentyczna forma podania niezupełnie zgadza się z balladą. Niegdyś, w zamierzchłych czasach, piwniczy z zamku Eden miał wybrać się do studni św. Cuthberta, położonej na prawo od gmachu i zakrytej murem. Natrafił tam na elfy, które tańczyły dookoła swej królowej. szczególnie pięknej i majestatycznej. Na widok śmiertelnika rozpierzchły się trwożnie, a piwniczy skorzystał z popłochu i chwycił pozostawiony przez nie kielich, który mu się bardzo spodobał. Elfy zażądały zwrotu, lecz on uparł się i zatrzymał zdobycz. Wówczas królowa, odchodząc, wypowiedziała rymowany dwuwiersz tej treści, że jeżeli kielich stłucze się lub upadnie, szczęście Eden Hall przeminie („Żegnaj o szczęście Edenhall“) — tu zachodzi prawie dosłowna zgodność z balladą). Zbicie puharu i tragiczne następstwa należą do poetyckiej wyobraźni. Panowie zamku umieli pilnować czarodziejskiego naczynia, a jeżeli pokazywali je gościom, to z odpowiedniemi ostrożnościami.

Z początkiem XVIII w. bywał w zamku osławiony książę Wharton. przez jakiś czas namiestnik Irlandji, znany z rozpustnego życia. Pewnego razu zainicjował on przy uczcie zawody pijackie. Gdy już wszystkim dobrze kurzyło się z czupryn, książę poprosił o szczęście Eden Hall. mówiąc, że pragnie wypić z niego na pomyślność baroneta i jego rodu. Spełniono życzenie, lecz magnatowi zatrzęsła się ręka — i kielich byłby upadł na ziemię, gdyby nie czujny piwniczy, który go w porę pochwycił. Ks. Wharton upamiętnił wypadek żartobliwą balladą „Na godne pamięci zawody pijackie, odbyte u Sir Krzysztofa Musgrave'a“. Zaraz w pierwszych wierszach prosi Boga, aby szczęście Eden Hall po wiek wieków chronił od stłuczenia. Od tego czasu kielicha nie dawano już gościom do ręki.

Jego nadnaturalne pochodzenie stanowi piękną legendę . Nauka rozwiewa ją naturalnie, stwierdzając, że szczęście Eden Hall jest typowym wyrobem wschodnim z XIII w., a więc najwidoczniej przywędrowało w tym czasie z wracającymi z Ziemi Św. krzyżowcami.

Rzeczywistość nie liczy się z podaniami. W najbliższym czasie ma stać się coś, co zaprzeczy tajemnemu związkowi między kielichem a istnieniem zamku Eden. Jak wiadomo, utrzymanie w dobrym stanie wielkich starożytnych budowli przerasta dziś siły angielskich właścicieli ziemskich, których niszczą podatki, szczególnie spadkowy, oparty na zasadzie progresji i pochłaniający czasem blisko połowę własności. Panowie zamku usiłowali nań znaleźć kupca. Nie udało się. Wobec tego Eden Hall ma w najbliższym czasie ulec rozbiórce.

A może stary kielich temu w ostatniej chwili jakimś cudem zdoła zapobiec?

Władysław Tarnawski.

Alfred Wielki, Sir Karol Oman i telefon

Postać Alfreda Wielkiego, bohaterskiego króla Wessexu, który na czas dłuższy powstrzymał zwycieski zalew duńskich najezdników, oplotły liczne podania. Najsławniejsze z nich może przedstawia Alfreda, pobitego i ukrywającego się po chatach wieśniaczych, jak obiecawszy prostej kobiecie, że będzie pilnował piekących się placków, zamyślił się nad losami kraju i sposobami zebrania nowych sił przeciw Duńczykom i zapomniał o Bożym świecie. Wskutek tego placki spaliły się na węgiel, a rozgniewana gospodyni rzuciła jeden z nich na głowę roztargnionemu gościowi. Alfred przyjął ten nowy dopust Boży z chrześcijańską pokorą i mścił się tylko na Duńczykach, ale nie na starej jędzy. Jeżeli epizod ten zaszedł, co dość wątpliwe, musiało to być kiedyś w początkach jego panowania, w ósmym dziesiątku dziewiątego wieku naszej ery.

Sir Charles Oman, oksfordzki profesor historji i członek parlamentu, jest dzisiaj siedemdziesięciopięcioletnim staruszkiem. Parlament odwiedza tylko przy ważnych głosowaniach, pozatem prowadzi życie hygjeniczne i bardzo regularne.

Pewnego razu właśnie zasnął, gdy rozległ się raz, drugi, trzeci dzwonek telefonu. Sędziwy uczony zbudził się i stoczył z sobą walkę — wstać czy nie wstać. Wreszcie otulił się w szlafrok i wdział pantofle. Telefon wciąż dzwonił. „Widocznie coś ważnego“ pomyślał sobie Sir Karol, podchodząc do aparatu. I sprawa była ważną: Jacyś dwaj panowie, siedząc przy kieliszku, założyli się o datę historji króla Alfreda i placków, postanawiając sprawę oddać pod sąd największej powagi historycznej.

Nazwisko Sir Karola Omana znikło po tym wypadku z księgi abonentów telefonu.

—o—

Pięćdziesiąta fala...

Jeszcze jeden jubileusz... Ale bez fraków, uroczystych przemówień, adresów, akademij. Jubileusz, jedyny w swoim rodzaju, interesujący nie szczupłą garstką znajomych, przyjaciół i wielbicieli „dostojnego jubilata" — lecz setki tysięcy, miljony!

A „dostojny jubilat", to nie siwowłosy, starszy, poważny jegomość, odbierający z odpowiednią powagą i namaszczeniem życzenia... Nie, — to abstrakcja, nieuchwytna, niewidzialna, a jakże nam wszystkim bliska i miła!

Pięćdziesiąta audycja „Wesołej lwowskiej fali"!...

*

„Radjo, ten „teatr wyobraźni", pracuje w warunkach bez porównania trudniejszych, niż teatr czy kino. Tam działanie bezpośrednie na słuchacza i widza, połączenie elementów wizualnych i akustycznych w jedną harmonijną całość. Radjo natomiast działać może na wyobraźnię słuchacza jedynie pośrednio: odpada ruch, światło, mimika, dekoracje, — pozostaje tylko słowo, słowo przenoszone na falach eteru.

A samo techniczne przygotowanie produkcji? Trzeba całych miesięcy wytężonej pracy zespołu, reżyserów, inscenizatorów, techników, — zanim jakiś film wytwórnia wypuści na ekran. Trzeba szeregu prób, długich, cierpliwych, — nim jakaś sztuka teatralna ujrzy światło kinkietów. I taka sztuka czy taki film, starannie przygotowane „idą" całemi tygodniami, dzień po dniu, znajdując zawsze chętnych słuchaczy i widzów.

Z radjem rzecz się ma inaczej. Radjo, to teatr ciągłych premjer, to teren nieustannej, rzec można, improwizacji. Nie co tydzie, nie codzień, — ale co godzinę, co kwadrans, trzeba dawać coś nowego, ciągle coś nowego. Trzeba ogarniać wszystkie dziedziny życia kulturalnego, uwzględniać wszystkie możliwe zainteresowania.

*

O ileż trudniej jeszcze przedstawia się ta sprawa, o ile idzie o „Wesołą falę"! Regularnie co tydzień świeża, obfita dawka humoru i wesołości. Skąd ją czerpać w dzisiejszych, — jakże niewesołych! — czasach? Gdzie znaleść takich urodzonych, nałogowych wesołków, którzy potrafią, niemal z punktualnością zegarka, dostarczyć co tydzień nowy, oryginalny materjał do tych audycyj? Kiedy wreszcie — wśród całodziennej gorączkowej pracy — znaleść czas na przeprowadzenie choć kilku niezbędnych prób, zmontowanie całej — godzinnej! — audycji, przygotowanie potrzebnych efektów dźwiękowych, ilustracji muzycznej itp.?

Trzeba to wszystko sobie uprzytomnić, by móc w całej pełni ocenić ogrom wysiłku i pracy, jaką wykonują organizatorzy i wykonawcy „Wesołej fali".

Więc jeżeli tu i ówdzie znajdzie się niekiedy jakiś numer słabszy, — pamiętajmy, że nawet i na słońcu znajdą się plamy, że i w teatrze czy w kinie nie wszystkie przedstawienia stoją na jednako wysokim poziomie.

* *

Z okazji osobliwego „jubileuszu" należałoby — zgodnie z tradycją — zacytować szereg dat i cyfr. Co, kto, kiedy... jak przedstawia się geneza, historja... jakiemi plonami poszczycić się może jubilatka...

Ale historja „wesołej lwowskiej fali" zbyt dobrze jest znaną jej słuchaczom, by trzeba ją powtarzać.

Zajrzyjmy raczej na chwilkę za kulisy, do tej tajemniczej kuchni nowoczesnych alchemików, z której tryskają iskry, rakiety i bomby humoru na całą Polskę.

Uwija się tam niezmordowany, zasapany, zaaferowany sam „wielki mag", Wiktor Budzyński, ojciec duchowy i najczulszy opiekun tego swojego tworu. Sekundują mu dzielnie Włada Majewska, niezrównana parodystka Ordonki, Marleny itp., „Kucharka radjowa" Herta Warren, „dziecko radjowe „Stefa Zielińska, „egzotyczna cudzoziemka" Love Short, specjalistka od lekkich piosenek Ewa Stojowska...

Nieoceniony duet Szczepko i Tońko (Kazimierz Wajda i Henryk Vogelfänger) wiedzie żywą dysputę z kapitalnym „Aprikosenkranzem" (Monderer), i „Untenbaumem" (Fleischer). A prawdziwy fenomen radja lwowskiego, niezrównany imitator głosów wszystkich zwierząt, Józef Wieszczek, czeka cierpliwie swej kolejki.

A któryż z radjosłuchaczy nie zna Tadeusza Seredyńskiego, tego, co to stale „przy fortepianie"? Ile ten człowiek wkłada pracy w zmontowanie całej strony muzycznej „Wesołej fali", — o tem mogą powiedzieć tylko ci, co w audycjach tych sami biorą udział.

Wreszcie parę słów o „dostawcach". Zaczynając od Szczepka i Tońka, którzy sami się „aprowizują", wymienić tu należy przedewszystkiem Juljusza Toto, Adolfa Fleischera, Edw. Jaśkowskiego i Emanuela Schlechtera. To są te „filary", koło których grupuje się cała plejada pisarzy lwowskich i warszawskich, zasilających stale repertuar perełkami humoru i dowcipu.

Że zaś całość funguje sprawnie, a audycje stoją na coraz wyższym poziomie, — niemała w tem zasługa dyrektora lwowskiego Oddziału P. Radja, p. Petry'ego, który nie szczędzi pracy, starań i zabiegów dla tego pupilka nietylko Lwowa ale i całej Polski.

Dla ścisłości dodać należy, że stały zespół wykonawców audycji „Wesołej fali" liczy 18 osób, — do czego dochodzi dalsze 35 osób, występujących dorywczo, w miarę potrzeby.

Pozatem biorą w tych audycjach udział rozmaite zespoły muzyczno - wokalne, jak Chór Esbena, orkiestra mandolinistów pod dyrekcją A. Eplera, orkiestry wojskowe i inne.

Na jeden jeszcze moment zwrócić należy uwagę. „Wesoła fala" ma zasadniczo na celu dać słuchaczom lekką, miłą i wesołą rozrywkę. I tu jednak przeprowadza pewne zróżniczkowanie, nie bez ukrytej pewnej myśli.

Wyłącznie takiej rozrywce poświęcone są audycje obejmujące albo ogólny program rewjowy, albo lekkie komedje muzyczne, cieszące się dużem powodzeniem.

Inny natomiast typ przedstawiają nadawane co pewien czas okolicznościowe rewje, poświęcone w całości pewnym specjalnym tematom, zagadnieniom czy aktualnym problemom. Pod ten typ podpadają audycje, poświęcone kwestji kolonij polskich, żołnierzom K. O. P., Sienkiewiczowi itp. Audycje te, utrzymane w tonie pogodnym i lekkim, świadczą o dobrze przemyślanem, rozsądnem i planowem kierownictwie „Wesołej fali", która w ten sposób służy z pożytkiem i wyższym, ogólniejszym celom.

Niechajże tedy lwowska jubilatka, tak dziś ulubiona i popularna w całej Polsce, a nawet daleko poza jej granicami, spoglądając z zadowoleniem na dotychczasowe wyniki, — widzi w tem asumpt do dalszej, równie owocnej pracy, w myśl starego hasła „utile dulci"!

(Lucy)

Historje kalendarzowe

Od pewnego czasu kwestja „reformy" kalendarza staje się znów przedmiotem dyskusji. Wysunęły ją przedewszystkiem Sowiety, w konsekwencji systematycznie prowadzonej kampanji antyreligijnej.

Z drugiej zaś strony pojawił się w Stanach Zjednoczonych A. P. projekt wprowadzenia nowej rachuby czasu, biorący za podstawę rok złożony z trzynastu miesięcy, po 28 dni każdy. Jakkolwiek niektóre wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Ameryce wprowadziły już nawet ten nowy system w swych księgach, wypłatach tygodniowych, zamknięciach rachunków, to jednak wydaje się rzeczą wykluczoną, by system ten znalazł szersze zastosowanie lub zdołał wyprzeć obowiązującą dotychczas rachubę czasu, o partą na kalendarzu gregorjańskim. — Nie trzeba chyba zresztą nadmieniać, że sfery kościelne są zdecydowanie przeciwne wszelkim próbom zmiany istniejącego i uświęconego od wieków porządku rzeczy.

* * *

Kiedy i w jaki sposób powstał kalendarz, obowiązujący w całym chrześcijańskim świecie?

Jak wiadomo, pierwszym twórcą kalendarza w Europie był Juljusz Cezar. Kościół chrześcijański przejął tę rachubę czasu, rozpoczynając ją od daty narodzenia Chrystusa.

Ale już w roku 325, na soborze w Nikei, zauważono w kalendarzu tym pewne niezgodności: wiosenne zrównanie dnia z nocą przypadało nie na 21, lecz na 24 marca. Trzeba było dłuższego czasu, zanim odkryto źródło tego błędu, którego jednak nie sprostowano.

Upłynęło zgóra tysiąc lat. — aż dopiero z końcem XV wieku papież Sykstus IV postanowił sprostować te niedokładności. Pracę nad uzgodnieniem kalendarza z faktycznym kalendarzem astronomicznym podjął uczony astronom Regiomontanus, który jednak zmarł nagle, niedokończywszy swej pracy. I znowu sprawa cała poszła w zapomnienie.

Podjął ją nanowo papież Grzegorz XIII, powołując specjalną komisję uczonych astronomów. Komisja ta pracowała przez długi czas, zasięgając niejednokrotnie opinji rozmaitych uniwersytetów. Nierozstrzygniętą została kwestja, czy rok 2000 uważać należy za rok przestępny, czy nie... W rezultacie jednak komisja przyjęła plan, opracowany przez włoskiego uczonego, Luigi Lilio, a utrzymywany w najściślejszej tajemnicy. Szło bowiem o to, aby przed ostatecznem ogłoszeniem reformy kalendarza uzyskać aprobatę wszystkich europejskich dworów.

Aż wreszcie dnia 24 lutego 1582 r. papież Grzegorz XIII ogłosił bullę, nakazującą przeprowadzenie zmiany rachuby czasu w ten sposób, iż po dniu 4 października nastąpić ma w kalendarzu bezpośrednio dzień 15 października tegoż roku. Tak zatem, — przez wyrzucenie dziesięciu dni, — nastąpiło ostateczne uzgodnienie roku kalendarzowego z rokiem astronomicznym.

* * *

Bulla papieska odniosła narazie skutek tylko częściowy: kalendarz nowy „gregorjański", przyjęły odrazu Włochy, Hiszpanja i Portugalja, a z końcem roku 1582 poszły za ich śladem Francja, Lotaryngja i katolickie prowincje Niderlandów. W rok później przyjmuje nowy kalendarz katolicka Szwajcarja, a w kilka lat potem Polska i Węgry.

Trudniej przedstawiała się ta sprawa w Niemczech: państwa katolickie podporządkowały się odrazu nakazowi Stolicy św., — natomiast Niemcy protestanckie dopiero w sto lat później powzięły uchwałę co do przeprowadzenia tej „poprawki" kalendarzowej. — Skutkiem tego w roku 1700 protestanckie Niemcy po dniu 18 lutego przeskoczyły w rachubie czasu odrazu na dzień 1 marca.

Za przykładem Niemiec poszła Danja oraz protestanci w Holandji i w Szwajcarji.

Najpóźniej przyjęły kalendarz gregorjański Anglja (r. 1752) i Szwecja (1753).

Natomiast wschód Europy, w szczególności narody prawosławne i wyznawcy religji grecko-katolickiej pozostały dotychczas wierne kalendarzowi „juljańskiemu".

(R.)

Proroctwa statystyczne

Dwaj francuscy uczeni, prof. Richet i prof. Numile, wystąpili w ostatnich czasach z niewesołą prognozą dla Europy i dla świata wogóle, opierają się na danych demograficznych.

Prof. Richet interesuje się przedewszystkiem porównawczym przyrostem ludności w poszczególnych częściach świata. W ciągu najbliższych lat dziesięciu przybędzie wedle niego 20 miljonów europejczyków i dwa razy tyle mieszkańców Ameryki, natomiast 120 miljonow azjatów, którzy naturalnie dzięki temu liczebnemu rozmnożeniu staną się groźni dla Europy.

Prof. Numile oblicza natomiast, że ludność świata pomnaża się w ciągu stulecia o pół miljarda głów. Tymczasem zapas wody, niezbędnej do użyźniania ziemi uprawnej, a więc do wyżywienia ludzkości staje się coraz bardziej niewystarczający. Nie zdajemy sobie dziś z tego sprawy i pozwalamy rzekom rozlewać się i tworzyć bagna lub wysychać i nie myślimy o tem, że już nasze wnuki staną oko w oko z ciężkim problemem braku wody.

—o—

Parazytyzm w przyrodzie

Objawy parazytyzmu (pasorzytnictwa) zachodzące w przyrodzie przedstawiają tak wielką rozmaitość form i zjawisk, że możnaby dziś stworzyć osobny rozdział biologji traktujący o pasorzytnictwie. To też w niniejszym artykule podam tylko kilka przykładów parazytyzmu, oraz przedstawię ogólnikowo, w jaki sposób parazytyzm powstał i jakie w odniesieniu do tematu wytworzyły się teorje.

Pasorzytem nazywamy takie zwierzę, które żyje kosztem innych istot, żywiąc się ich ciałem, krwią i t.d. Są to więc organizmy, które wyzyskują swego żywiciela wzamian nic mu nie dając. Tak ogólnie możnaby określić parazytyzm.

Jednak w rzeczywistości parazytyzm jest bogaty w różność form, bo począwszy od najskrajniej określonego pasorzytnictwa, w którym pasorzyt wykorzystuje swego żywiciela do tego stopnia, że w końcu przyprawia go o śmierć, przychodzimy do wypadku, w którym pasorzyt szkodzi tylko swemu żywicielowi, wywołując w nim różne zaburzenia natury fizjologicznej, takie jednak, które nie są śmiertelne. Dalej idąc stopniowo znachodzimy przykłady w których pasorzyt swą obecnością w innym organizmie nie wyrządza żadnych szkód; wreszcie w innych wypadkach pasorzyt wyzyskując inną istotę odpłaca się jej jakąś przysługą w mniejszym stopniu, bądź to równorzędną; W obu ostatnich przykładach przechodzi parazytyzm w mutualizm (symbiozę) — (patrz artykuł w dodatku literacko-naukowym, nr. 15 p. t. Symbioza w przyrodzie).

To stopniowanie w różności i sile parazytyzmu wynika prawdopodobnie z tego faktu, że pasorzytnictwo, jak wiele innych zjawisk w przyrodzie przechodziło ewolucję. Oczywiście ewolucja ta nie była ciągła, były pewne mutacje, tj; odskoki, w których pewne organizmy wykształciły się czy to na wybitnie pasorzytnicze czy znowu na żyjące w symbiozie, niemniej jednak tak musiało być, a nie inaczej, o czem zresztą częściowo świadczy, choćby fakt poznania parazytyzmu już w starożytności, podczas gdy symbioza poznana zosała w nowszych czasach. Ciekawe są pewne teorje, powstałe w związku z pasorzytnictwem, które dziś zostały zupełnie obalone, a które dają świadectwo światu starożytnemu, świadectwo zresztą nie bardzo pochlebne.

W starożytności dużo zaprzątano sobie głowy kwestją powstania życia na ziemi. Kwestję tę rozwiązano też na drodze najmniejszego oporu, przyjmując między całym szeregiem fantastycznych hipotez teorję pasorzytnictwa. Teorja ta powstała dzięki pasorzytom, dawała bowiem takie, zdawałoby się mogło, niezbite dowody, na które nie było odpowiedzi, jak np. powstawanie robaków na zepsutem mięsie, mnożenie się wszy w brudzie i t. p.

Oczywiście w dzisiejszych czasach zjawiska powstawania robaków na zepsutem mięsie i t. p. zostały dokładnie zbadane, i dziś wiemy doskonale, że zwierzęta te powstają z jajeczek. Obok teorji samorództwa, powstała w XVIII w. teorja tak zwanego dziedziczenia pasorzytów, która przyjmowała, że pasorzyt rozwijając się w organizmie, produkuje setki tysięcy jajeczek, które przedostają się do krwi i są przez krew roznoszone po całem ciele, a więc i do płodu, rozwijającego się w danym organizmie.

Inni posunęli te teorję jeszcze dalej, powiadając, że jajeczka pasorzytów roznoszone są przy pomocy plemników. Naiwny ten pogląd wskazywałby na to, że dziecko chore na robaki odziedziczyło je od rodziców. Teorja ta nie utrzymała się zbyt długo, ponieważ została wyparta przez inną, również pozbawiona logiki, orzekającą, że pasorzyty lęgną się z chorych części organizmu, które to części zmienione patologicznie przemieniają się w pasorzyty.

Te trzy do gruntu błędne teorje świadczą dobitnie o tem, w jakich ciemnościach pogrążona była nauka przyrody w wiekach średnich. Dopiero badania Leuckarta, Siebolda i in. położyły ostatecznie kres tym błędnym teorjom i wykazały, że pasorzyty dostają się do ciała swoich żywicieli z zewnątrz już to w formie gotowych organizmów, bądź to jajeczek; Czyli, że następuje poprostu infekcja pasorzytami w różny sposób np. przez wypitą wodę, spożyty pokarm zawierający pasorzyty lub ich jajka, czy wreszcie w inny sposób.

Dla nas ciekawem jest pytanie jak powstał parazytyzm? Z punktu widzenia biologicznego powstanie parasytyzmu można przedstawić następująco: Zwierzęta stojące na niskim poziomie rozwoju, żywiące się zwierzętami słabszemi od nich, mogą się znaleźć w takich warunkach, w których zabraknie tych zwierząt, któremi się one żywią. Powstają wtedy dwie możliwości albo zwierzęta te zginą z braku pokarmu albo przystosują się do nowych warunków życiowych. Oczywiście z biegiem czasu zwierzęta te ulegną widocznej zmianie w swojej organizacji, zmianie częściowej, a nawet i całkowitej.

I tu znamy wytłómaczenie parazytyzmu. Te nisko zorganizowane zwierzęta, którym zabrakło pokarmu dostarczonego przez inne ustroje, musiały celem zachowania swego życia, żywić się mięsem zwierząt większych, stojących na wyższym stopniu rozwoju.

Ponieważ nie mogą ich uśmiercać, żywią się tylko cząstkami ich ciała, krwią, a po zaspokojeniu głodu opuszczają je. W ten sposób powstał parazytyzm tzw. czasowy. Jest to więc przejście z życia rozbójniczego do pasorzytnictwa połowiczego, wyjaśnionego przez zasadę przystosowania się do zmienionych warunków bytu.

Stąd już niedaleka droga do pasorzytnictwa stałego. Dzięki zasadzie doboru naturalnego, który dąży do utrwalenia cech dla organizmu najlepszych i najkorzystniejszych, wytworzył się parasytyzm stały. Organizm pasorzytniczy, przechodzący z pasorzytnictwa czasowego na stałe, usadawiał się na ciele zwierzęcia, z którego czerpał pokarm. Tu jednak nie było zbyt bezpiecznie i właśnie dzięki zasadzie doboru naturalnego pasorzyt zewnętrzny obrał sobie kryjówkę bardziej pewną jak jama ustna, nosowa, jama skrzelowa, przewód pokarmowy itp.

Tak więc powstał prawdziwy parasytyzm.

Dociekania te przedstawione zresztą bardzo ogólnikowo, znajdują potwierdzenie przez porównywanie różnych organizmów dziś żyjących, wykazujących wyżej wymienione stany.

W systematyce znachodzimy cały szereg zwierząt, które znajdują się w różnych stadjach parazytyzmu, np. pijawki (parasytyzm czasowy), pajęczaki z grupy roztoczy (parasytyzm stały zewnętrzny) itd. aż do zupełnie wydoskonalonych form pasorzytniczych (tasiemiec):

Wspomnieć wreszcie trzeba o zmianach jakie zachodzą w organizmach, doskonale już przystosowanych do życia pasorzytniczego. Zmiany te są regresywne, powodujące uproszczenie organizmu pasorzyta. I tak pasorzyt przebywający np. w jelitach jakiegoś zwierzęcia, nie potrzebuje narządów ruchu, następuje więc zanik kończyn, układ nerwowy zostaje uproszczony, następuje zanik narządów zmysłowych jak wzroku, słuchu, przewód pokarmowy ulega przeobrażeniu, a nawet zupełnie zanika, ponieważ pasorzyt pobiera pokarm całą powierzchnią ciała.

Prócz tych procesów wstecznych, powstałych w związku z życiem pasorzyta, powstają pewne specjalne narządy, jak przyssawki, haczyki, służące do przytwierdzania się pasorzyta do ciała żywiciela, oraz rozwija się nadzwyczajnie zdolność płodzenia. Niektóre pasorzyty produkują miljony jaj w ciągu swego żywota, — są takie, które potraciły wszystkie narządy z wyjątkiem narządów płciowych. Są wreszcie takie, np. u pewnych robaków, gdzie w ciele samicy w narządach płciowych żyją samce.

Nadzwyczajna ta płodność pasorzytów wytłómaczona jest obfitością pokarmu oraz prawem zachowania gatunku. Do najbardziej znanych pasorzytów należą zwierzęta z typu robaków (vermes), jak np. z gromady obleńców (Nemanthelmintes), Trychina spiralis, Ascaris lumbricoides, Ascalis megalocephala dalej z płazińców (Plathelmintes) Taenia solium, tasiemiec bezbronny, tasiemiec kręćka.

Wiele pasorzytów znajdujemy w typie członkonogich (Arthropoda) z gromady pajęczaków np. roztocze (sarcoptes scabiei) itd.

Pozostałoby jeszcze przedstawić biologję i morfologję zwierzęcia pasorzytniczego, jednak z powodu szczupłych ram artykułu o życiu pasorzytów innym razem.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Ciekawostki ze świata

Czy Ojciec Święty próżnuje ?

Znużony pracami Roku Świętego Pius XI. spędzi dla odpoczynku pewien czas w willi Castelgandolfo pośrod gór Albańskich. Czasopismo **Vita e Pensiero** oblicza, iż blisko 79-letni Ojciec św. przyjął w ciągu Roku Świętego z górą półtora miljona pielgrzymów, wygłosił do nich 620 przemówień, nadto 14 kazań i 9 mów na konsystorzach. W najbardziej ożywionym okresie wypadało po 8 przemówień do pielgrzymek na dzień, pozatem zaś co najmniej po 10 specjalnych audjencyj dla biskupów, nuncjuszów i dyplomatów. Nic dziwnego, że Głowa Kościoła zapragnęła wypoczynku. Ale do Castelgandolfo udaje się z dworem i będzie tam załatwiać sprawy bieżące.

Sławna kolekcja pierścieni

P. Teresa Mayer, obywatelka austrjacka, obecnie nieżyjąca, zbierała przez całe życie pierścienie różnych okresów historycznych. Kolekcja liczy ok. 750 sztuk, reprezentujących średniowiecze odrodzenie wiek 18-ty i 19-ty. Spadkobiercy postanowili ją spieniężyć i zwrócili się w tym celu do jubilerskiej firmy Teodora Fischera w Lucernie. Tym sposobem największy prywatny zbiór pierścieni na świecie będzie z początkiem maja wystawiony na sprzedaż w Zurychu

Katedra skazana na zagładę

Wspaniała stara katedra, zbudowana z początkiem w. 18-tego w Villahermora, stolicy meksykańskiego stanu Tabasco, ma być rozebrana, aby zrobić miejsce olbrzymiemu parkowi, poświęconemu wszelkim sportom. Rzecz jest w związku ze zwalczaniem Kościoła w Meksyku, gdyż ustawa, uchwalona przez stan Tabasco, ograniczyła ilość kościołów do minimum i tym sposobem część ich musi być zburzona.

Wzrost Belgradu

Stolica Jugosławji była do niedawna stosunkowo niewielkiem miastem. Obecnie połączono ją mostem na Sawie z Zemuniem i mostem na Dunaju z Pańczewem, wcielając do niej te miejscowości. Od 1 kwietnia należy nadto do Belgradu 13 wsi okolicznych. Tym sposobem obszar miasta wzrósł pięciokrotnie. Tworzy on olbrzymie koło, którego średnica wynosi niewiele mniej od 50 km. Podobno żadna ze stolic europejskich nie zajmuje takiej powierzchni. Ludność dochodzi jednak tylko do 300 tysięcy, a więc pod tym względem Lwów i Kraków mają wyższość.

Świat podziemny Marsylji

Sprawa zamordowania sędziego Prince'a rzuciła pewne światło na bandytów marsylskich, z których trzech uwięziono, jako podejrzanych o tę zbrodnię. Ważne miasto portowe południowej Francji roi się od wyrzutków społeczeństwa, zdolnych do wszystkiego. Zastanawiają ich stosunki. Gdy aresztowano ową trójkę, posypały się, jak z rogu obfitości, oświadczenia, stwierdzające ich alibi lub nieposzlakowany charakter, a sam mer Marsylji kazał rozlepić plakat, w którym ujmuje się za jednym z opryszków, oświadczając, że dopóty będzie uważał go za swego przyjaciela, dopóki wina nie zostanie ponad wszelką wątpliwość udowodniona.

Ostatni z „tysiąca" Garibaldiego

Zapewne ostatnim, a w każdym razie jednym z ostatnich garibaldczyków jest hr. Caserta liczący obecnie lat 93 i ciężko chory. Od bohaterskich czynów słynnego tysiąca upłynęło lat 73. Hr. Caserta był przyrodnim bratem ostatniego króla Obojga Sycylji i mimo to wziął czynny udział w ruchu, który zbudował nową Italję na gruzach drobnych tyranów i ujarzmionych przez obcych prowincyj. Między tyranami najbardziej pogardy godnym był właśnie władca Neapolu i Sycylji. Państewko to słynęło z ucisku i policyjnych metod. O poprzednim królu powiedział Gladstone w roku 1851, że jego rządy są „negacją Boga, spotęgowaną systemem". W owym czasie liczba więźniów politycznych w królestwie Obojga Sycylji wynosiła około 40 tysięcy...

Indyjski uniwersytet

32 lat minęło od założenia hinduskiego uniwersytetu w Gurubula. Leży on u stóp gór Karia, poza któremi otwiera się widok na niebotyczne, wiecznym śniegiem pokryte szczyty Himalajów.

Nazwa uniwersytetu jest w tym wypadku rodzajem **pars pro toto** gdyż pobyt w zakładzie wychowawczym w Gurukula trwa lat 14. Chłopcy wstępują tam między 6-tym a 8-ym rokiem życia i pozostają bez przerwy aż do ukończenia studjów. Stają się na ten czas członkami rodziny nauczyciela, który uroczycie przyjmuje za nich odpowiedzialność.

Tryb życia jest spartański. Wszyscy uczniowie z wyjątkiem najmłodszych wstają o 4-ej rano i przez 1 1/2 godziny uprawiają gimnastykę, poczem kąpią się w czystych, lodowatych wodach Gangesu. Następuje dłuższe nabożeństwo, polegające na powtarzaniu wierszy sanskryckich, a dalej na rodzaju ofiary, przy której rozgrzewają się nieco, gdyż siedzą naokoło bronzowego naczynia, napełnionego płonącem, topionem masłem i drobnemi kawałkami wonnego drzewa, rzucając w płomienie cukier, zioła i korzenie.

Dopiero po tem wszystkiem jedzą studenci skromny posiłek. Do obfitszego siadają po dwóch godzinach nauki, a wtedy zaczynają się właściwe wykłady, trwające aż do nocy.

J. S.